

# GAZETA Kostrzyńska



Stary Kostrzyn w oczach Niemców \* Kanonada petard  
Piłkarskie rozstania \* Ciąg dalszy konkursu o pół miliona

## 74 ROCZNICA ROCZNICA ODZYSKANIA NIEPODLEGŁOŚCI

10 LISTOPADA

Pod hasłem: "Nie narodziliśmy się dla nas, lecz dla naszej ojczyzny" w kościele p.w.Najświętszej Marii Panny Matki Kościoła odbyła się uroczysta msza św. Na mszę przybyły poczty sztandarowe oraz delegacje z zakładów pracy, instytucji oraz szkół kostrzyńskich.

Reprezentowane były m.in. obie kostrzyńskie jednostki wojskowe, Związek Kombatantów Rzeczypospolitej Polskiej i Byłych Więźniów Politycznych, Rada Miejska, Związek Zawodowy "Solidarność" przy KZP, szkoły znajdujące się na terenie parafii. We mszy brały też udział delegacje reprezentujące Policję, Straż Pożarną, Celników, Harcerstwo.

Książd Henryk Wojnar w swojej homilii nawiązał do historii, mówił o trudnych bolesnych nieraz losach naszej ojczyzny w walce o wolność, wiarc i niepodległość. Nawiązał również do tych wartości za które Polacy na przestrzeni lat poświęcali życie. Dziś wartości te zdobija

sztandary w postaci słów Bóg-Honor-Ojczyzna.

Chleb przyniesiony w darze przez strażaków był dzielony wśród wszystkich uczestników mszy jako symbol tego co obok wspólnej ojczyzny łączy nas wszystkich. Uroczystości kościelne uświetniła kostrzyńska orkiestra dęta.

11 LISTOPADA

Ta sama orkiestra wystąpiła w dniu święta o godz. 12.00 na Placu Ludowego (sic!) Wojska Polskiego. Ich występ nie wzbudził większego zainteresowania. Nieliczne grono słuchaczy składało się głównie z dzieci. Obchody rocznicy były tak skromne, że przeszły praktycznie niezauważalnie.



## Kostrzyński przewodnik

Znają go w całych Niemczech. No, może trochę przesadziłem. Znak rozpoznawczy - rower, kapelusik i torba pełna map, planów, zdjęć i innych pamiątek. Można go spotkać przeważnie na Starym Mieście, i tam też bezbłędnie trafią ci, którzy potrzebują jego pomocy. Z Edward Malczewskim rozmawia Ryszard Skalba.

- Od kiedy zaczął Pan interesować się historią Kostrzyna?  
- Urodziłem się w Niemczech, ale gdy miałem 14 lat wróciłem wraz z rodzicami do Polski. Do Kostrzyna przyjechałem w 1970r. i właściwie od tamtego czasu zain-

teresowałem się miastem. A tak na poważnie to od jakichś 10 lat. Wtedy to zacząłem gromadzić wszelkie informacje, plany, stare drukii zdjęcia Kostrzyna.

- Jak zdobywa Pan te materiały?  
- Mam swoje sposoby. Wiele materiałów zdobyłem od Niemców, byłych mieszkańców miasta. Od nich mam dużą część moich zbiorów, które pilnie strzegę. Moja kolekcja ciągle się poszerza. Ostatnio wszedłem w posiadanie książki Theodora Fontane, "Wanderungen durch Mark Brandenburg" (Wędrówki przez Marchię Brandenburską \* przyp. R.S.), której jeden z rozdziałów poświęcony jest Kostrzynowi. c. d. na str. 2

## A JEDNAK W TYM ROKU

21 listopada - otwarcie przejścia granicznego

W poprzednim numerze naszej gazety pisaliśmy o przejściu granicznym w kontekście bezpieczeństwa oraz o przygotowaniach do otwarcia prowadzonych przez Straż Graniczną.

Dziś słów kilka na temat przygotowania przejścia do prowadzenia obsługi celnej. Otóż na początku funkcjonowania przejścia odprawa odbywać się będzie na dwóch pasach dla pojazdów wjeżdżających do Polski i na dwóch dla pojazdów wyjeżdżających. Obsługą celną nowego przejścia będzie się zajmowało 18 celników polskich. I jak twierdzi przyszły Naczelnik Oddziału Granicznego pan Wiesław Pomeranski będzie to obsługa miła, uprzejma, ale i konsekwentna. Dziś już wiadomo, że otwarcie przejścia nastąpi na pewno 21 listopada i wówczas przejadą pierwsze samochody. Lecz przejście jeszcze przez ok. pół roku będzie funkcjonowało na "pół gwizdka", gdyż jego docelowe ukończenie przewidziane jest na czerwiec przyszłego roku. I wówczas to kontenery przeznaczone dla służb granicznych zostaną zastąpione trwałymi budynkami. Wiata samochodowa pod którą prowadzone będą odprawy znajduje się w bezpośrednim sąsiedztwie jednego w tej części miasta budynku. Budynek ten ma oczywiście służyć służbom granicznym po generalnym remoncie. Remontu jednak nie można prowadzić gdyż w dalszym ciągu nie wszyscy mieszkańcy zgodzili się opuścić mieszkanie w zamian za proponowane im inne.

Gdy byłem na przejściu we wtorek 10 b.m. pracownicy zatrudnieni przy budowie uwijali się w dużym pośpiechu. Dawno już nie było w Kostrzynie prac budowlanych prowadzonych z takim rozmachem, przy użyciu tylu sił i środków.

Pomimo jednak nowej nawierzchni jezdni, nowych chodników, oświetlenia, samo otoczenie przejścia jest mówiąc delikatnie mało ciekawe. Zwały gruzów pozostałe po pracach budowlanych,

## Telefony

Trwa rozbudowa oddziału kostrzyńskiej telekomunikacji. Kostrzyn uzyska połączenia kierunkowe z większością miast w Polsce oraz z krajami zachodnimi. Przewiduje się, że prace zostaną zakończone do końca roku.

Więcej na ten temat na str. 5

pozostałości szpecących plotów po ogródkach działkowych, stare altany, szopki i całe mnóstwo wybuchających chwastów szpecących okolice.

Cała nadzieja w tym, że nowe przejście przyciągnie do nas kapitał, który szybko zmieni oblicze tej części Kostrzyna.

Nadzieja ta jednak stała się bardziej płonna po ostatniej wizycie pani premier Suchockiej w Bonn i wspólnym porozumieniu z kanclerzem Kohlem co do tego, że w przyszłości polsko-niemiecka granicę przekraczać będzie można w 34 miejscach. Może się wtedy okazać, że Kostrzyn weale tu nie jest taki najważniejszy i dalej pozostanie on na peryferiach wielkiego biznesu.

Jerzy Szablowski.

P.S. W ostatniej chwili dowiedzieliśmy się z dobrze poinformowanych źródeł, że na szczelbu ministerialnym ciągle jeszcze trwają rozmowy na temat przejścia granicznego w Kostrzynie. Nie wszystkie szczegóły zostały do tej pory dopięte na ostatni guzik, a niektórzy urzędnicy powątpiewają w realność terminu 21 listopada. Mimo to w piątek w Urzędzie Wojewódzkim odbyło się posiedzenie, na którym ustalono przebieg uroczystości otwarcia.

RADA MIEJSKA W KOSTRZYNIEN n.O. ogłasza

### KONKURS na stanowisko BURMISTRZA MIASTA

- Kandydaci winni spełniać następujące warunki:
  - preferowane wykształcenie wyższe,
  - pięcioletni staż pracy,
  - preferowany wiek do 45 lat.
- Oferty powinny zawierać:
  - kwestionariusz osobowy,
  - dokumenty stwierdzające posiadane kwalifikacje.

Oferty z dokumentami należy przesać listem poleconym pod adresem:

Urząd Miasta  
ul. Kopernika 1  
66-470 Kostrzyn n.O.  
względnie na ręce Sekretarza Urzędu Miasta z dopiskiem  
KONKURS NA STANOWISKO BURMISTRZA MIASTA

Termin składania dokumentów mija dnia 19.11.1992r.

O terminie przeprowadzenia konkursu kandydaci zostaną powiadomieni indywidualnie. Kandydaci mogą uzyskać wstępne informacje u Sekretarza Urzędu Miasta.

# Zarząd Miasta Kostrzyński przewodnik

c. d. ze strony 1

## Posiedzenie z dnia 21.10.1992r.

I. Dyrektor ZOZ-u p. **Marciniak** zwrócił się z prośbą o wyznaczenie dwóch przedstawicieli samorządu do Rady Nadzorczej. Zarząd Miasta postanowił wnieść i przesądzić tę sprawę na sesji Rady Miejskiej. Wstępnie zaproponowano kandydatury radnych: **M. Firszt** i **T. Blumy**.

(Rada Miejska na sesji 22.10 zaakceptowała propozycję Zarządu.)

II. Pracownia Badań Radiofotograficznych w Kostrzynie zaproponowała przeprowadzenie badań radiofotograficznych dla mieszkańców powyżej 18 roku życia. Koszt usługi wyniósłby 35 mln zł. Zarząd nie skorzystał z tej propozycji.

III. Z-ca Burmistrza **G. Tomczak**, Dyrektor Miejskich Zakładów Komunalnych **Z. Sobkowski** i Naczelnik Wydziału Rozwoju Gospodarczego UM **M. Kraszewska** przedstawili opinię na temat problemów organizacyjnych - technicznych związanych z budową targowiska. Przeprowadzili wizję lokalną na Starym Kostrzynie i na targowiskach zlokalizowanych przy przejściach granicznych - w Krajniku, Stubicach i Osinowie.

W Krajniku targowisko prowadzone jest przez spółkę na pow. 4 ha. W Stubicach targowisko prowadzone jest przez zakład budżetowy OSiR i zyski przekazywane są w całości do Urzędu Miasta.

Z-ca Burmistrza przedstawił wstępne ustalenia dotyczące lokalizacji targowiska, jego powierzchni i ilości stanowisk oraz szacowanych kosztów budowy i zakresu robót. Przewiduje się powierzchnię od 2 do 4 ha i taką samą powierzchnię parkingu. Przy powierzchni 2 ha targowisko obejmowałoby 500 stanowisk. Targowisko zlokalizowane byłoby między "nastawnią", a przejazdem Chyżyno, ograniczone z jednej strony linią kolejową, z drugiej zaś drogą w kierunku Poznania.

Dyrektor MZK poinformował, że koszt inwestycji, przy założeniu 4 hektarowej powierzchni targowiska i parkingu, szacuje się na 1,5 mld zł.

(22 października Rada Miejska podjęła uchwałę o przeznaczeniu 9,4 ha ziemi na Starym Kostrzynie pod budowę targowiska. Do opracowania koncepcji i założeń upoważniono Miejskie Zakłady Komunalne.)

## Posiedzenie z dnia 28.10.1992r.

I. Gośćmi Zarządu byli: Komendant Wojewódzki Państwowej Straży Pożarnej oraz Komendant Zakładowej Straży Pożarnej przy KZP SA.

Komendant Wojewódzki przedstawił propozycję utworzenia na terenie Kostrzyna jednostki ratowniczo-gaśniczej Państwowej Straży Pożarnej. Udział Miasta miałby być następujący:

- wydanie wskazań lokalizacyjnych pod budowę obiektu,
- pokrycie kosztów budowy inwestycji,
- partycypacja w kosztach usprzętowania jednostki.

Komendant poinformował także, iż do momentu wybudowania obiektu Kostrzyńskie Zakłady Papiernicze skłonne są do udostępnienia swoich obiektów.

Członkowie Zarządu zgłosili pytania dotyczące:

1. wyposażenia jednostki PSP
2. możliwości funkcjonowania jednostki w dwóch różnych punktach miasta,

3. możliwości połączenia dotychczas istniejących na terenie Kostrzyna jednostek pożarniczych, czyli Ochotniczej Straży Pożarnej i Zakładowej Straży Pożarnej, w jedną jednostkę ratowniczo-gaśniczą PSP.

4. zapewnienia bezpieczeństwa przeciwpożarowego miasta przez Ochotniczą Straż Pożarną, w związku z ogromnymi kosztami poniesionymi na modernizację i utrzymanie Remizy Strażackiej.

Komendant Wojewódzki PSP udzielił stosownych odpowiedzi.

Ad. 1. W celu zapewnienia prawidłowego funkcjonowania jednostki powinna być ona wyposażona w 7 specjalistycznych wozów strażackich.

Ad. 2. Funkcjonowanie jednostki PSP w dwóch odrębnych pomieszczeniach w znacznym stopniu utrudniałoby pracę i takie rozwiązanie nie byłoby możliwe.

Ad. 3. Połączenie obu funkcjonujących w Kostrzynie jednostek pożarniczych byłoby idealnym rozwiązaniem, a ich sprzęt stanowiłby bazę dla powstania jednostki PSP.

Ad. 4. Ochotnicza Straż Pożarna samodzielnie nie zapewniłaby odpowiedniej ochrony przeciwpożarowej.

Zarząd stwierdził, iż należy dokonać wizji lokalnej w obiektach straży pożarnej, a następnie wypracować wnioski i ponownie wrócić do tej sprawy na jednym z następnych posiedzeń.

II. Rejonowa Dyrekcja Lasów Państwowych w Szczecinie zwróciła się z prośbą o przedłożenie projektu lasów ochronnych Nadleśnictwa Dębno położonych w granicach miasta Kostrzyna.

Lasami ochronnymi są lasy, które są zniszczone na skutek emisji gazów i pyłów przez zakłady przemysłowe, a ubytek liści wynosi ponad 25% zniekształcenia koron drzew.

W lasach takich prowadzi się gospodarkę leśną polegającą między innymi na:

- preferowaniu naturalnego odnowienia lasu,
- dbałości o stan zdrowotny i sanitarny lasów,
- zapewnieniu w maksymalnym stopniu ochrony gleby i roślinności,
- zakazie pozyskania żywicy i karpiny,
- ograniczeniu udostępnienia lasu ludności,

Czynniki przemawiające przeciw propozycji:

- brak wpływu z podatku leśnego,
- brak gwarancji, że w przypadku uznania lasów za lasy ochronne prowadzona będzie właściwa gospodarka leśna.

Czynniki przemawiające za propozycją:

- uszkodzony drzewostan wymaga indywidualnego sposobu gospodarowania.

Wg Wydziału Rozwoju Gospodarczego UM można zaproponować uznanie za lasy ochronne lasy o pow. ok. 500 ha położone w sąsiedztwie KZP SA.

Zarząd Miasta zlecił Wydziałowi Rozwoju Gospodarczego UM dokonanie dogłębnej analizy przy założeniu, że substancja leśna winna być chroniona i zobowiązał Burmistrza do przedstawienia stanowiska w tej sprawie.

III. Rada Nadzorcza Miejskich Zakładów Komunalnych zwróciła się z wnioskiem o zaakceptowanie podwyżki wynagrodzenia Dyrektora MZK o 1.200.000 zł.

Zarząd rozpatrzył wniosek pozytywnie.

I tak szczerze mówiąc, to ja rozpropagowałem nasze miasto wśród mieszkańców Kostrzyna. Wiele zdjęć, które posiadają kostrzyńianie to ja puściłem w obieg i upowszechniłem - oczywiście przy pomocy fotografów. Przykro powiedzieć, ale nasi mieszkańcy, poza nielicznymi wyjątkami, nie wiedzą o mieście prawie nic.

**- Czy Kostrzynem interesuje się wiele osób?**

Najbardziej interesują się nim Niemcy, niekiedy byli mieszkańcy. Przyjeżdża ich tu mnóstwo z całej Niemiec w bardzo różnym wieku. Najstarszy z jakim się kontaktowałem miał 92 lata. Niektórzy jadą 600-700 km żeby choć godzinę spędzić w Kostrzynie. Przyjeżdżają nie tylko z Niemiec i z Francji, Hiszpanii, Norwegii i Włoch, nawet z Ameryki. Wielu z nich uważa się nadal za kostrzyńian.

**- Czy miał Pan kontakt z jakąś osobistością?**

Właściwie to nie. Z bardziej znanych osób była tu rodzina Wagnerów, których willa służy obecnie za Urząd Miasta.

**- Ile osób oprowadza Pan w sezonie?**

Jest różnie. Czasem nie ma nikogo, czasem kilka grupek dziennie. Prawdziwa eksplozja nastąpiła w zeszłym roku w czasie Dni Kostrzyna, kiedy miałem do 100 grupek dziennie, przeważnie starych mieszkańców miasta. W tym roku było ich o połowę mniej.

**- Co ich interesuje?**

Ogromnie interesuje ich historia, te stare mury i ruiny, Fryderyk Wielki i Leutnant von Katte. Szukają znanych sobie miejsc, śladów swych przodków, swych korzeni. Interesuje ich przede wszystkim Stare Miasto, ewentualnie pomnik Iwa i to wszystko.

**- Jaki mają stosunek do przeszłości i do teraźniejszości?**

Są bardzo opanowani, kulturalni, spokojni. Czasem im się iza w oku zakręci, bo przecież stracili wszystko. Ale niechętnie o tym mówią, jeśli już to winą za wszystko obciążają wojnę. Lecz nie słychać narzekania na nas, nawet istnienie cmentarza żołnierzy radzieckich przyjmują ze zrozumieniem.

**- Czy uzyskuje Pan od nich też ciekawe informacje?**

Tak, choć pomimo że przyjeżdżają tu różni ludzie, mądrzy, wykształceni, historycy, to niczym rewelacyjnym nie mogą mnie zaskoczyć. Naprawdę wiem dużo o mieście, tak że dziwił się mojej wiedzy. Już mnie znają w Niemczech, już wiedzą, że jest taki Malczewski. Nazywają mnie "Stadtfuhrer" (przewodnik miejski - przyp. R.S.)

**- Zbliża się otwarcie przejścia granicznego. Jak widzi Pan przyszłość Starego Miasta?**

Cieszę się, że Stare Miasto odżyje. W zeszłym roku nie można było tam przejść - tak wszystko zarosło. Po mojej interwencji wojsko pomogło oczyścić trochę teren, więc można się poruszać już po tym terenie. Wracając do pytania. Nie znam planów władz miasta, ale wiem, że w Niemczech powstało stowarzyszenie, które ma na celu odbudowę Starego Miasta, tak jak wyglądało ono przed wojną.

**- Czy ma Pan następcę?**

Właściwie nie. Aszkoda. Dzielę się materiałami z synem, ale jego zainteresowania poszły w innym kierunku. Żona się ze mnie śmieje, że robię się coraz młodszy. A jak mam nie być młodszy, jak prawie codziennie zdzieram buty i robię kilometr? Ale nie żałuję, chcę dzielić się swoimi wiadomościami, bo Kostrzyn jest tego wart.

Điękuję serdecznie za rozmowę i życzę wielu cierpliwych słuchaczy i dobrej kondycji.



Edward Malczewski, ur. 1919, emerytowany pracownik kolei, kostrzyński przewodnik

### Wykonuję usługi :

- malowanie
- tapetowanie

**Roman Kowalski**

Kostrzyn, ul. Siankiewicza 6, po 16-toj.




**informuje, że**  
w naszym pawilonie  
**6 grudnia w godz. 10.00 - 16.00**  
gościć będzie

## ŚWIĘTY MIKOŁAJ

W związku z tym, przyjmujemy zlecenia na przygotowanie paczek z siedmiodniowym wyprzedzeniem.

**PROponujemy towary NAJWYższej jakości**

# 11 Listopada - narodowe święto

Korzenie tego święta sięgają roku 1918. Wówczas to, internowany przez Niemców w Magdeburgu **Józef Piłsudski** powrócił do Warszawy. Fakt ten miał miejsce 10 listopada, a w dniu następnym, to jest 11 listopada 1918 roku Rada Regencyjna przekazała mu władzę, w wyniku czego nastąpiła stopniowa likwidacja ośrodków polskiej administracji lokalnej, zorganizowanej przedtem w Cieszyńcu, Krakowie, Lwowie, Lublinie i Poznaniu. 22 listopada tegoż roku Piłsudski został Naczelnikiem Państwa. Ten dużej miary polityk, uważany za twórcę niepodległości Polski, został w 1920 roku marszałkiem Polski.

Dzień 11 listopada, traktowany jako dzień odzyskania niepodległości, po bardzo długim okresie panowania zaborców na ziemiach polskich, stał się później świętem narodowym w naszym kraju. Jak bardzo cenili sobie Polacy odzyskaną niepodległość, ile było patriotycznych uniesień, wzniosłych wzruszeń i zwyczajnej, ludzkiej radości, opowiadali niejednokrotnie ci, którym dane było te wielkie dni przeżywać. Programy, związane z tym tematem, które można teraz oglądać w telewizji, czy słyszeć w radiu, nie wydają się już być wiernym odbiciem tego, co przeżywali Polacy w owym roku powrotu do wolności.

Na terenach dawnego zaboru pruskiego ogarnęła ludzi powszechna euforia. Z niebawym entuzjazmem witano tam oddziały generała **Hallera**. Nie tylko w większych ośrodkach, ale także po wsiach i miasteczkach szyto i wywieszano polskie flagi, haftowano białe orły, ubierano się w stroje ludowe. Powstawały amatorskie chóry, zespoły taneczne i sceniczne. Owacyjnie

witano przedstawicieli sfer politycznych kraju, podczas ich przejazdów czy wizyt w różnych województwach. Widokówki, nawet te wydane z okazji świąt kościelnych ozdabiano elementami znanymi radość z odzyskanej niepodległości. Otwierano seminaria nauczycielskie, które zapelniali ludzie pragnący uzyskać kwalifikacje, umożliwiające im podjęcie nauzenia w szkołach. Nareszcie w polskich szkołach!

Nie będę zagłębiała się w tym miejscu w charakterystykę, przebieg a tym bardziej ocenę rządów wielkiego Naczelnika. To sprawa historyków i polityków. Wiem, że miał on licznych wielbicieli, ale bywał też oceniany przez niektórych bardziej krytycznie i to nawet często z innych, niż polityczne, względów. Jednak o tym, że był to człowiek stroniący od przepychu i wygód, słyszało się wiele. Ubrał się skromnie, co znalazło wyraz nawet w piosence, śpiewanej przed wojną przez przedszkolaków. Pamiętam prostą, skoczną melodię tej piosenki i jej słowa:

"Jedzie, jedzie na kaszance,  
Siwy strzelca strój  
Hej, hej, komendancie, miły wodzu mój!  
Gdzie twój mundur generalski  
Złotem szyszywan?  
Hej, hej, komendancie, wodzu kochany.  
Gdzie szabelka twa ze stali?  
- Przecież idziem w bój  
Hej, hej, komendancie miły wodzu mój.

Właśnie - ta szabelka. Ileż to razy wykpiwana w początkowych latach komunistycznych w Polsce. Jakże często słyszało się określenie "szabelkarze" podczas

sztyderstw z przedwojennych oficerów. Cóż, każdemu wolno drwić. Gorzej, jeśli ci sami, którzy kiedyś drwili, później sami tymi szabelkami przystrajali się podczas różnych uroczystości. "Historia WKPb" jednoznacznie oceniła wojnę 1918-20, w której Piłsudski odniósł zwycięstwo. Określono ją jako "najazd jaśniepanów polskich na młodą Republikę Radziecką". Tego wszyscy od roku 1945 uczuliśmy się w szkołach. Było wtedy wiele niedomówień a także przeinaczeń na kartkach podręczników. Pamiętam lekcję języka rosyjskiego w gorzowskim L.O. w 1950 roku, gdy nauczycielka (Rosjanka) usiłowała bezskutecznie przekonać grupę uczennicy o "negatywnych" poczynaniach Piłsudskiego. Dziewczyny broniły go coraz bardziej, zawzięcie, w końcu ze łzami w oczach. Przytaczały coraz to nowe argumenty. Był to z ich strony akt odwagi, gdyż takie wystąpienia mogły mieć wtedy dla nich niemiłe konsekwencje. Przysłuchując się tamtej wymianie zdań pomyślałam wówczas, że człowiek, którego broni się tak zaciekłe, reprezentować musiał nieprzeciętną osobowość.

Przed wojną dzień 11 listopada obchodzono bardzo uroczysto. Organizowano parady wojskowe, capstrzyki, o zmroku palono wielkie ogniska. Orkiestry grały na placach zgromadzeń obok Hymnu Narodowego i Roty także pieśń Legionów Polskich. Po wojnie święto to wymazano z kalendarza. Zwykle jednak tak bywa, że to, co przez długi czas było tłumione, odradza się potem z tym większą siłą. Obecnie pamięć wielkiego Marszałka doczekała się dużej czci. Przez radio znów płyną, jak przed wojną, dźwięki legionowej pieśni. Nazwiskiem Piłsudskiego nazywa się ulice i place. Przywrócono też święto narodowe 11 listopada, które jest symbolem naszej niepodległości i ciągłości najnowszych dziejów naszego Narodu od pamiętnego roku 1918.

Alicja Kłapoczek

## STARY KOSTRZYŃ widok zza Odry

Przyszłość terenów leżących w bezpośrednim sąsiedztwie przejścia granicznego, czyli tzw. Stary Kostrzyn budzi ogromne zainteresowanie mieszkańców naszego miasta i nie tylko. Mnożą się spekulacje na temat rozdystrybucji położonych tam gruntów. Są tacy, którzy twierdzą, że wiedzą komu za ile i na co sprzedano tę czy inną działkę. Prawda natomiast jest taka, że oprócz bezpłatnego przekazania rządowi polskiemu (reprezentowanemu przez Wojewodę gorzowskiego) gruntów i stojącego na ul. Granicznej domu mieszkalnego na cele związane bezpośrednio z obsługą przejścia granicznego i na rozwiązania komunikacyjne, Rada Miejska nie sprzedała nikomu ani jednego centymetra kwadratowego ziemi. Ze względu na brak ogólnego planu zagospodarowania przestrzennego tej części miasta (jest w fazie realizacji) jest to po prostu, nie wchodząc w szczegóły, niemożliwe. Jeszcze nie jest przesądzony charakter, funkcja i kształt tej części miasta.

Zainteresowanie przyszłością Starego Kostrzyna wykazuje również strona niemiecka. Chciałbym po krótko, przedstawić szanownym Czytelnikom trzy wybrane koncepcje dotyczące rozwoju Starego Kostrzyna.

Jedną z pierwszych inicjatyw dotyczących bezpośrednio miasta Kostrzyna była idea utworzenia polsko-niemieckiej fundacji pod nazwą "Stadt Küstrin" ("Miasto Kostrzyn" - przyp. R.S.). Projekt statutu tej fundacji przedstawił **Siegfried von Rabenau** - członek Zarządu SPD w Brandenburgii w czerwcu ub.r. Siedzibą tej instytucji miała być wyspa między Kostrzynem a Küstrin-Kietz. Na czele Fundacji stałby 7 osobowy Zarząd, w którego skład wchodziłoby automatycznie Burmistrzowie Kostrzyna i Küstrin - Kietz, zaś pozostali członkowie byłiby wybierani. Podstawowym zadaniem Fundacji byłoby, jak to określili autorzy statutu, rozpoczęcie w punkcie styku między Polską a Niemcami "Nowego". W prawie zapomnianym Kostrzynie powinno się dać w obu krajach - widoczny w całej Europie - sygnał tworzenia pokoju. Miałoby się to dokonać poprzez uwolnienie się od starych duchowych obciążeń i przeszkód, wspieranie współpracy Kościołów i związków charytatywnych, ponowne przywrócenie do życia komunikacji, tworzenie i pomoc małym i średnim zakładom, a przede wszystkim przez odbudowę miasta Kostrzyn w obu jego częściach mając na uwadze ich

historyczne znaczenie.

Projekt statutu miał być traktowany jako materiał wyjściowy do prowadzenia dalszych rozmów. Ponieważ treść statutu oparta była na prawodawstwie niemieckim, strona polska przygotowała poprawki i własne przemyslenia dotyczące ewentualnego powołania Fundacji do życia. Jednakże Niemcy inicjatorzy nie podjęli dalszych rozmów w tym temacie nie pojawiając się w kostrzyńskim Urzędzie Miasta.

Jednym z poważniejszych opracowań dotyczących przyszłości Kostrzyna był materiał przygotowany przez niemiecką firmę konsultacyjną **PLAN-Brandenburg**. Koncepcja ta nabrała rozgłosu poprzez artykuły prasowe zamieszczone w lokalnych czasopiśmiech jak np. "Ziemia Gorzowska", stąd też pozwolę sobie przypomnieć tylko najważniejsze punkty.

Wg autorów dokumentu oprócz istniejących przejść granicznych między Zgorzelcem a Szczecinem tylko Kostrzyn może uzyskać większe znaczenie. Do zaoferowania ma Kostrzyn swoistą "wyspę śródorzeczną" w widłach Warty i Odry, która może stać się ośrodkiem polsko-niemieckim joint-ventures. Powstanie tu ośrodka przemysłowego pozwoliłoby potencjalowi gospodarczemu z okolic Berlina zwrócić się na wschód wzdłuż drogi B1 (Berlin-Kostrzyn-Królewiec).

Stare Miasto, które istniało między Wartą i Odrą nie nadaje się do rekonstrukcji ze względu na wysokie koszty. Można mówić jedynie o budowie od podstaw. Na międzynarodowy obszar przemysłowy można przeznaczyć łącznie z wyspą ok. 250 ha (zachowując tereny podległe ochronie przyrody). Projekty mające na celu budowę sieci sklepów wolnocelowych oraz obiektów obsługujących ruch turystyczny są błędne w porównaniu ze strategiczną szansą jaką daje rozwój gospodarczo-przemysłowy. Ze względu na polską biurokrację nowe kooperacje i inwestycje będzie można prowadzić tylko wg nowych stabilnych warunków opartych na wzorach niemieckich. Rozwiązanie widzi strona niemiecka w utworzeniu niemieckiego obszaru celnego na "wyspie", a więc na terytorium polskim, co możliwe będzie po zawarciu stosownego układu między państwowego między Polską i Niemcami. Rozwiązanie to byłoby dodatkowo atrakcyjne, gdyby w rejonie Kostrzyna można było wprowadzić niewielki podatek od zysku dla osiedlających się tu niemieckich przedsiębiorców. Rejon gospodarczy Kostrzyna powinien po-

siadać dwa punkty ciężkości i wykluczać handel detaliczny:

1. Centrum produkcji i montażu,
2. Centrum hurtownicze i logistyczne.

Inną alternatywą byłoby utworzenie niemiecko-polskiego centrum transportu towarowego jako bazy przeładunkowej na obszary wschodnioeuropejskie.

Wszyscy inwestujący w rejonie Kostrzyna muszą zostać zobowiązani do inwestycji zmierzających ku odnowie i rozwojowi miasta Kostrzyna i miejscowości Küstrin-Kietz.

Cała koncepcja została przedstawiona stronie polskiej w listopadzie 1991r. i została poddana dużej krytyce ze strony władz wojewódzkich, ze względu na dość kontrowersyjne zasady wykorzystania terytorium polskiego przez potencjalnych przemysłowców niemieckich.

W odpowiedzi na krytykę strona niemiecka nie podjęła dalszych rozmów.

Ostatnią ze znanych mi ciekawszych inicjatyw było powstanie wiosną br. **Stowarzyszenia Na Rzecz Odbudowy Starego Miasta Kostrzyn**. Organizacja ta za cel postawiła sobie odbudowę w ciągu 10 lat kostrzyńskiej Starówki w szczególności jak w przeszłości w ujęciu dzisiejszych wzorców architektonicznych uznając twierdząc jako zabytek budownictwa. Dotyczy to również terenu koszar leżących na zachód od Odry czyli w Küstrin-Kietz. Dokonać mają tego prywatni przedsiębiorcy różnej narodowości. Strona niemiecka wychodzi z założenia, że kostrzyńskie Stare Miasto należy do Państwa Polskiego, stąd też tylko użytkowanie wieczyste wg prawa polskiego wchodziłoby w grę. Przekazanie praw użytkowania nastąpiłoby na rzecz Związku jako całości, a poprzez Związek na rzecz tych członków, którzy przyjęliby jego statut. W odpowiedzi na pismo Burmistrza Kostrzyna z czerwca br Zarząd Stowarzyszenia poinformował, że jest w trakcie przygotowania układu dzierżawnego i że rozmowy mogą być przeprowadzone dopiero w sierpniu. Do połowy listopada zapanowało na tym odcinku milczenie.

Przedstawiając Czytelnikom wybrane inicjatywy nie poddaję ich merytorycznej ocenie. Chciałbym jednak zwrócić uwagę na trzy aspekty. Po pierwsze: opinie na temat możliwości odbudowy Starego Miasta są skrajnie różne - od odbudowy w historycznym kształcie do zbudowania miasta na nowo. Po drugie: we wszystkich koncepcjach uwzględniony jest i wypukłony interes niemiecki - strona polska traktowana jest nierównorzędnie. Po trzecie: po słownych deklaracjach i "rzuceniu hasła" następuje dziwne milczenie. Wygląda mi to na typowe badanie partnera. Szkoda, że wszystko kończy się na pomysłach, w ślad za którymi nie idą konkretne działania.

R. Skalba.

# KANONADA PETARD

Najlepsze są irysy - stwierdza mały chłopiec - kiedy wybuch robi wiele hałasu i bardzo efektywnie rozpryskuje się. Kończąc fachową ocenę dopiero co kupionej petardy mały piroman przystępuje do praktycznego pokazu. Podpala lont i ładunek rzuca przed siebie. Po kilku sekundach jesteśmy świadkami hałaśliwego i efektywnego fajerwerku. Irys eksplodował. Ja tam jednak wolę piccolo - dodaje najmłodszy z grupy pirotechników - są najtańsze i na dłużej starczą.

Od kilkunastu dni mieszkańcy naszego miasta są świadkami nieustającej kanonady.

Młodszych zaopatrzona w irysy, piccolo, korsarze, bolery, bombarduje chodniki, ulice i klatki schodowe, rzuca pod nogi dorosłym i dzieciom. Co oznacza niespodziewany wybuch i huk rozrywający się od krok od naszych stóp petardy nikomu nie muszą tłumaczyć. Jeszcze dłużej w pamięci pozostaje uczucie, kiedy nasze serce podchodzi aż do gardła. Kłopoty z petardami mamy już od ładnych paru dni - stwierdza dyrektor szkoły nr 4 Czesław Miszkiewicz - wielu z chłopców rzuca je pod nogi kobietom wracającym z zakupów. Szkoła nasza przecież usytuowana jest wśród wielu budynków mieszkalnych. Zdarzyły się przypadki, że petardy wrzucano do tornistrów. Wybuch potrafił zniszczyć zeszyty w nim znajdujące się i sam tornister. Nie uszanowano nawet księdza, który prowadzi w naszej szkole lekcje religii.

Słyszałem, że ostatnio wielu zagorzałych piromanów potrafi włożyć do pustej butelki podpaloną petardę. Siła wybuchu rozrywa butelkę i nie muszą nikogo przekonywać, co by się stało gdyby ktoś znalazł się w polu rażenia takiej małej bomby.

Zabawa w petardy jest to zjawisko nad którym trudno zapanować - kontynuuje dyrektor szkoły - Robimy co możemy, próbujemy takich delikwentów wyłapywać, przeprowadamy rozmowy z uczniami i rodzicami, ale jak na razie skutek jest mizerny. Najprawdopodobniej jest to moda, która sama musi przeminąć.

Podobna w treści jest również wypowiedź jednego z dyrektorów szkoły nr 1. Tam też mają kłopoty z petardami.

Starsze dzieci rzucają młodszym pod nogi. Powoduje to wiele paniki. Kanonada praktycznie trwa przez cały lekcyjny dzień, na boisku jak i w budynkach szkoły.

Państwo Jerzyńscy mieszkający na ul. Mickiewicza byli w tej sprawie na Policji i w Urzędzie Miasta. Próbowali dociec i zrozumieć na jakich zasadach i według jakich reguł prowadzane są materiały pirotechniczne według dzieci.

Dla nas też już jest to trudne do wytrzymania - mówi pani Jerzyńska - kanonada praktycznie trwa przez cały czas.

Chłopcy kupują petardy w sklepach znajdujących się na naszej ulicy i zaraz po wyjściu ze swoich zakupów robią użytek.

Bloki na ul. Mickiewicza jeszcze nie posiadają domofonów, młodzież wykorzystuje to i podpalone petardy wrzuca do łatwodostępnych klatek schodowych. Akustykę takich klatek każdy zna. Wybuch dobrze słychać na pierwszym jak i na ostatnim piętrze.

W Komisariacie Policji sprawę też znają. Brakuje jednak podstaw do jakiegokolwiek interwencji. Jednocześnie stwierdzono, że osoba sprzedająca materiały pirotechniczne działa zgodnie z przepisami.

To samo stwierdza pani Beata Kowalska zajmująca się z ramienia Urzędu działalnością handlową w naszym mieście. W wyniku interwencji i skarg składanych przez mieszkańców Kostrzyna związanych ze sprzedażą materiałów pirotechnicznych dostałam polecenie, aby dokładnie zbadać tę sprawę - stwierdza pani Kowalska.

Przepisy w tej materii są akurat dość szczegółowe i jednoznaczne. Sprzedawca chcący prowadzić taką działalność handlową musi otrzymać koncesję o którą zwraca się pisemnie do Departamentu Społeczno-Administracyjnego MSW w Warszawie. Ministerstwo jednoznacznie określa, że materiały pirotechniczne są zaliczane do materiałów wybuchowych. Oznacza to, że wszystkie materiały pirotechniczne podlegają koncesjonowaniu.

Interpretacja ta, została zawarta w piśmie MSW nr D-II-8135/90 z dnia 29.12.1990r. i przekazana została organom ewidencyjnym (rejestrującym podmioty gospodarcze i wydającym zaświadczenie o wpisie do ewidencji podmiotów gospodarczych).

Niezależnie od obowiązku uzyskania koncesji przez osoby zajmujące się wytwarzaniem i obrotem wyrobami pirotechnicznymi (również pochodzącymi z importu) - istnieje w Polsce bezwzględny zakaz wytwarzania zabawek pirotechnicznych i obrotu nimi. Zakaz ten

wynika z postanowień dwóch polskich norm.

Według ocen Państwowej Inspekcji Handlowej na nasz rynek wyroby pirotechniczne trafiają głównie z Niemiec, a produkowane są w większości w Chinach. Większość z nich opatrzone jest etykietkami ze szczegółową instrukcją użytkowania i zastrzeżeniem, że nie mogą być sprzedawane osobom, które nie ukończyły 18 lat. Zastrzeżenie to jest ściśle przestrzegane w Niemczech, nawet pod rygorem utraty koncesji. Tymczasem w Polsce i w naszym mieście petardy, fajerwerki, bomby, rakiety dostępne są nawet dla kilkuletnich dzieci. Należy nadmienić, że sprzedawcy wyżej wymienionych akcesoriów prowadzący sprzedaż i działalność gospodarczą bez wymaganej koncesji popełniają wykroczenie określone w art. 60 par. 1 kodeksu wykroczeń i podlegają orzecznictwu Kolegiów d/s Wykroczeń.

Sklep na ul. Mickiewicza prowadzi od roku sprzedaż materiałów pirotechnicznych. Posiada też stosowną koncesję wystawioną przez MSW. Mało tego, właściciel sklepu został w czerwcu przeszkolony i poinstruowany w zakresie przechowywania oraz sprzedaży w/w przedmiotów. W sklepie wiszą instrukcja, która ostrzeże i informuje na jakich zasadach i według jakich reguł sprzedawane są różnego rodzaju petardy. Dlaczego pan przyszedł akurat do mnie - stwierdza właściciel sklepu kiedy próbując zadać kilka pytań - W ciągu sklepów przy ulicy Mickiewicza są dwa, które sprzedają artykuły pirotechniczne - kontynuuje właściciel - jednym z nich jest mój sklep. Z tego co wiem petardy sprzedają się również na rynku. Na całym świecie taka sprzedaż jest prowadzona i nic w sumie złego się nie dzieje. Wszystko zależy od kultury i zachowania kupujących. Każdemu z kupujących przypominam, jak należy postępować z tego rodzaju artykułami pirotechnicznymi. Zresztą duża i szczegółowa instrukcja zawieszona w moim sklepie informuje dokładnie jak należy obchodzić się z petardami. Zastanawiam mnie również fakt, że sprawa petard powstała w ostatnich dniach, a ja sprzedaję i to z pozwoleniem na sprzedaż mam już prawie od roku czasu.

Kończąc rozmowę i wychodząc ze sklepu. W oddali słychać kolejną kanonadę, przystając na chwilę i wsłuchując się w nią. Acha, ktoś rzucił irysa. Zadowolony, że już stałem się fachowcem od petard wsiadam do samochodu i odjeżdżam.

P.S. Rozmowę z właścicielem sklepu przeprowadziłem w przedostatni piątek, w tym tygodniu witryny sklepu świeciły już pustkami.

Jednak kanonada w naszym mieście trwa nadal.

Marek Stawarz

# PEKNIĘTY BUT

Do niedawna bardzo często ulubionym tematem krytyki był handel. Dziś trochę się to wszystko zmieniło. W większości sklepów nie ma kolejek, obsługa jest miła i wszędzie możemy się poczuć jak prawdziwi klienci. Jednakże i teraz zdarzają się spięcia na styku sprzedawca-kupujący. Sytuacje takie wzbudzają duże emocje po obu stronach lady. Z reguły większość wydaje się nam jasne i wiemy kto jest winny. Niestety rzeczywistość jest bardziej skomplikowana i na dodatek ujęta w różnorakie przepisy. Są one często nieprecyzyjne i sformułowane w sposób utrudniający ich zrozumienie, lecz bez ich znajomości nie sposób rozstrzygnąć po czyjej stronie jest racja.

W artykule tym przedstawię pewien konflikt jaki miał miejsce w jednym z kostrzyńskich sklepów. Nazwisk tu żadnych nie będzie, gdyż prawo ze sprawiedliwością wydają się w tym przypadku rozbieżne.

A było to tak. Pewna osoba, w pewnym sklepie w Kostrzynie kupiła pantofle. Po czterech dniach użytkowania obuwia, pękł tylny szew lewego buta. Klient odniósł więc wadliwy towar i zażądał zwrotu gotówki. W sklepie sporządzono zgłoszenie reklamacyjne, w którym określono termin załatwienia reklamacji na 30 dni. Właściciel sklepu wystąpił do producenta i po 28 dniach zostały one naprawione i dostarczone z powrotem do sklepu. I tak powstał konflikt. Klient podtrzymuje swoje żądanie zwrotu gotówki, z drugiej zaś strony właściciel sklepu chce oddać naprawiony towar.

I komu tu przynać rację?

Niewątpliwie najbardziej poszkodowany jest w takiej sytuacji klient, bo nie ma ani pieniędzy, ani butów. Ktoś może jednak powiedzieć, że pantofle są przecież w każdym momencie do odebrania, lecz kto miałby zaufanie do butów psujących się po czterech dniach?

Najsprawiedliwiej byłoby, gdyby kupujący otrzymał gotówkę. Jednakże i w takim przypadku powstaje

problem, tym razem dla sprzedawcy. Stracił on bowiem pieniądze na zakup obuwia u producenta lub w hurtowni, a używanych butów już nie sprzedaje.

I tak po nitce do kłębka dochodzimy do głównego winowajcy, czyli producenta. Lecz tak się składa, że producent woli swoje buty naprawić, niż oddać pieniądze lub nowe wolne od wad obuwie. Sprzedawca może oczywiście domagać się zwrotu swoich kosztów na drodze sądowej, lecz taki tok postępowania jest mało prawdopodobny z co najmniej czterech powodów.

Po pierwsze. Sprawy w Sądzie wloką się po kilka miesięcy, a nawet kilka lat.

Po drugie. Koszty procesu nie są małe, a nikt nie jest pewny wyroku.

Po trzecie. Zawsze pewien procent towaru posiada wady ukryte. Gdyby sprzedawca chciał w każdym przypadku odzyskać swoje pieniądze w Sądzie, to mógłby nie mieć czasu na handlowanie.

Po czwarte. Sprzedający zna najczęściej przepisy kodeksu cywilnego dotyczące jego działalności, których z kolei klient najczęściej nie widział na swoje oczy. Mimo, iż są one mało precyzyjne warto je znać.

W przypadku butów, w związku z wadą towaru, konsumenta chronią uprawnienia z tytułu rękojmi (nie dotyczy to np. towarów objętych gwarancją). W razie zakupu wadliwego obuwia, kupujący może według własnego wyboru domagać się od sprzedawcy jednego z następujących świadczeń:

1. odstąpić od umowy sprzedaży,
2. żądać obniżenia ceny wadliwego towaru
3. żądać wymiany towaru wadliwego na towar wolny od wad.
4. domagać się usunięcia wady towaru.

Każdy z tych punktów obwarowany jest dodatkowymi przepisami. W związku z tym szerzej przedstawię tylko te związane z punktem pierwszym, gdyż dotyczy

on przedstawionego problemu. Odstąpienie od umowy sprzedaży jest niczym innym właśnie jak oddaniem przez klienta butów z pękniętym szwem w zamian za zwrot gotówki. A więc rację ma klient? Nie. Inne przepisy mówią:

"Odstąpienie od umowy przez konsumenta jest jednak wyłączane, jeżeli sprzedawca oświadczył gotowość natchmiastowej wymiany wadliwego towaru na wolny od wad albo niezwłocznie wady usunie. Termin wymiany lub usunięcia wady towaru przez sprzedawcę nie powinien przekraczać dwóch tygodni."

"Jeżeli sprzedawca ma trudności w rozpatrzeniu reklamacji w ciągu czternastu dni, wówczas termin ten może być przedłużony, lecz wymagane jest uzyskanie pisemnej zgody klienta na przedłużeniu tego terminu".

W naszym przypadku klient podpisał zgłoszenie reklamacyjne, w którym określił termin na 30 dni i został on dotrzymany. Dla sprzedawcy podpis jest wyrażoną na piśmie zgodą, a przedłużony termin (ponad dwutygodniowy) w warunkach kostrzyńskich musi być stosowany ze względu na odległość od hurtowni lub producenta. Dodając do tego ilość zwróconych butów nie jest on w stanie dokonać naprawy w krótkim czasie.

Inną sprawą jest to, że klient mógłby nie zgodzić się na miesięczne oczekiwanie, lecz zapewne niezajomość przepisów sprawiła podpisanie dokumentu przedstawionego w sklepie. Nieznajomość prawa nie jest jednak okolicznością łagodzącą.

Tak więc prawo zdaje się stać po stronie właściciela sklepu. Trudno jednak pogodzić się z tym, że najbardziej poszkodowany jest klient, a producent - główny sprawca konfliktu, jest praktycznie wyłączony ze sporu. Przecież każdy z nas może nie mieć zaufania do psujących się szybko pantofli. Niestety, powiedzenie "klient ma zawsze rację" i dziś nie jest regułą.

Warto o tym wszystkim wiedzieć, aby w przyszłości uniknąć nieporozumień. Gwoli ścisłości dodam tylko, że tytułem rękojmi, oprócz butów, są objęte także towary jak odzież, wyroby dziewiarskie, tkaniny itp.

Jarosław Szydełko

# ŁĄCZĘ BERLIN

Od 1 stycznia poczta i telekomunikacja w naszym kraju wzięły rozbiór. Obie te instytucje przez dziesiątki lat wspólnego funkcjonowania w tej chwili działają zupełnie osobno. O naszej poczcie miałem już okazję pisać. Nie wszyscy jednak wiedzą, że również w kostryńskiej telekomunikacji ma się sporo zmienić. Jednym z widocznych znaków, które wskazują, że i tu coś się dzieje jest maszt z zamocowanym na samym wierzchołku talerzem, który usytuowany jest na podwórzu naszego pocztowego budynku. Perspektywa zbliżającego się otwarcia przejścia granicznego spowodowała, że nasz oddział kostryńskiej telekomunikacji rozbudowuje się i do końca roku będziemy podłączeni do systemu, który w skrócie nazywa się ACM czyli Automatyca Centrala Międzymiastowa.

Aparaty wrzutowe, które zamontuje się w budynku pocztowym będą działać za pomocą specjalnej karty magnetycznej każdorazowo wykupowanej przez klienta w stosownym okienku. Rozmowa międzymiastowa uzależniona będzie oczywiście od strefy i czasu trwania samej rozmowy. Na aparacie telefonicznym wyświetlana będzie informacja mówiąca ile jeszcze zostało nam impulsów, które określają długość rozmowy. Poprzez automatyczną sieć będziemy mogli łączyć się prawie z całym krajem tzn. wykręcając zero a później odpowiedni numer kierunkowy danego miasta bezpośrednio łączyć będziemy się z całym Śląskiem, Szczecinem, Gdańskiem, Poznaniem, Lublinem, Kielcami, Łodzią.

Uzyskamy też bezpośredni kontakt telefoniczny z krajami zachodnimi oczywiście wykręcając odpowiedni numer kierunkowy. Dodzwonić się za pomocą numerów kierunkowych na całą Polskę oraz do innych krajów będzie można również z aparatów domowych.

Niestety i to stwierdzają obaj dyrektorzy Zakładu Telekomunikacji w Gorzo-

wie Wlkp Wiktor Byliński i Bogusław Adamski na razie nie przewiduje się kierunkowych połączeń w obrębie województwa gorzowskiego poza oczywiście Gorzowem. Nie chcą też podnosić dodatkowego tematu jakim jest przydział numerów telefonicznych dla naszego miasta. Sytuacja zdecydowanie zmieni się na lepsze - stwierdzają jeżeli w III lub IV kwartale przyszłego roku w Gorzowie powstanie nowoczesna i automatyczna centrala. Wtedy znajdą się dodatkowe numery, również zostanie rozwiązany problem bezpośrednich połączeń telefonicznych w obrębie naszego województwa. Nic innego nam nie pozostaje jak tylko uzbroić się w cierpliwość. Należy dodać, że Kostrzyn jest jednym z pierwszych miast województwa gorzowskiego, który podłączony zostanie do systemu ACM. Taką sieć mają Słubice, w części już zrealizowano inwestycję w Gorzowie. Być może w przyszłym roku podłączone zostaną inne miasta naszego województwa.

Dyrektor Wiktor Byliński stwierdza, że większość tych prac i inwestycji, nie zostałyby zrealizowane bez pomocy finansowej Banku Światowego. Rozbudowa centrali w Gorzowie Wlkp, w Kostrzynie oraz innych miastach naszego województwa to koszty rzędu dziesiątków miliardów złotych.

Na całym świecie rozwój oraz funkcjonowanie telekomunikacji oparte jest na systemie abonentkim tzn. klient wykupujący miesięczny abonament pokrywa koszty eksploatacji i inwestycji telekomunikacyjnych.

U nas opłata abonamentu nie rekompensuje nawet części kosztów jakie ponosimy z tytułu eksploatacji. Przy tej strukturze opłat inwestycje spłacają się dopiero po 50 latach. Smutne ale prawdziwe.

Marek Stawarz.

## Z przeszłości naszych ulic

# ULICA WASZKIEWICZA

nosiła przed wojną nazwę Warnicka, jako, że prowadziła do wsi Warniki, stanowiącej obecnie dzielnicę Kostrzyna. Po wojnie nadano jej nazwę ulicy Jedności, później - Waszkiewiczza.

W latach czterdziestych, na samym początku tej długiej ulicy, witała przechodnia szczególna "niespodzianka". Naprzeciw Placu Wolności bomba wydrążyła w jezdni duży lej, na zboczu którego po pewnym czasie wyrosła smukła brzoška. W ten sposób sama przyroda postawiła dla podążających tą trasą ostrzegawczy "znak drogowy". Na całej długości pokrywał ulicę czarny bruk, który z nastaniem mrozów robił się ogromnie śliski. Chodniki na wielu odcinkach zasypana gruz. Cały ciąg kamienic, wznoszący się niegdyś naprzeciw Placu Wolności (parku Iwa) i za nim, aż do skrzyżowania z ulicą Wodną, był zburzony. Wśród ścian elewacyjnych tych ruin wznosiła się jedna, czterokondygnacyjna, na całej swej powierzchni pokryta białą i ciemnozieloną glazurą. Wiosną 1948 roku, w rejonie tego budynku, w ogrodzie zasypanym gruzem, na przekór strasliwemu otoczeniu, zakwitła wspinałymi kielichami kwiatów okaleczona wojną magnolia.

Samo skrzyżowanie z ulicą Wodną otoczone było wyłącznie rumowiskiem. W odległości kilkunastu metrów od skrzyżowania rozpoczęła się, z lewej strony ulicy, teren szpitalnego parku. Ogródzony był solidnym murem z jasnej, klinkierowej cegły, takiej samej, z jakiej zbudowany był szpital. Ten imponujący kompleks budynków szpitalnych wojna dotknęła w znacznie mniejszym stopniu niż okoliczne budowle. Został on jednak stopniowo rozebrany. Część, która po latach doczekała się odbudowy, stanowi jedną czwartą lub jedną piątą całości.

Wszystkie domy usytuowane wzdłuż ulicy naprzeciw szpitala leży w gruzach. Jedyne na ich zapleczu ocalały dwa bardzo małe domki. Pierwszym budynkiem, który na odcinku za skrzyżowaniem z ul. Wodną wyszedł cało z pożogi wojennej, był niewielki dom, "przylepiony" zachodnim szczytem do wysokiej, zrujnowanej kamienicy. Wkrótce po wojnie został wyremontowany i stał się plebanią. Pier-

wszym jego mieszkańcem był - pierwszy po wojnie proboszcz kostryńskiej parafii Ksiądz Biłski. Dom sąsiadował z kaplicą (dawniej staroluteraniską) która po wyremontowaniu przez kolejarzy i wopistów, przez wiele lat pełniła funkcję kościoła parafialnego w naszym mieście. Jeszcze przed objęciem parafii przez Księdza Biłskiego odprawiał w niej Msze św. i pełnił posługę kapłańską Ksiądz Pieńkoś, dojeżdżający ze Stońska.

Po przeciwnej stronie ulicy, tuż za parkiem szpitalnym, znajdował się piętrowy dom, w którym przed wojną mieszkał nauczyciel Hübner. Dom ten był także w niezłej kondycji. Został wyremontowany na koszt Urzędu Celnego i zasiedlony przez rodzinę celników. Za tym domem ciągnęły się długim pasem, aż nieomal do ulicy Gorzowskiej (Boh. Stalingradu) dobrze zagospodarowane ogródki owocowo-warzywne, uprawiane starannie przez rodziny celników i kolejarzy.

Po prawej stronie ulicy Waszkiewiczza, za kościołem, ocalał dość okazały budynek z szarej cegły. Miał raczej nieciekawą, ponurą wykład. Przed wojną był to przytułek (niektórzy mówili - że dom starców (źródła niemieckie podają jeszcze inną, smutną wersję przeznaczenia tego obiektu)). Po wojnie budynek ten stanowił przez pewien czas miejsce zakwaterowania junaków SP ("Służba Polse"), którzy pracowali przy rozbiórce ruin. Chodzili zwykle do roboty z topatami i kilofami na ramionach, śpiewając marszowe, młodzieżowe "pieśni masowe" i "antyimperialistyczne". Okresowo dom ten pełnił funkcję ... wzięciana, czy obozu pracy. Otoczono go solidnym, brzydkim ogrodzeniem, a jego pensjonariusze, z łomotem wieziennego obuwia po bruku, maszerowali przez miasto na miejsce pracy pod czujnym okiem strażników. Praca tych ludzi polegała również na odgruzowywaniu. Opisywany dom był przez pewien czas także hotelem robotniczym. Po tych różnorodnych funkcjach doczekał się kapitalnego remontu, wykonanego spornym nakładem przez Kostryńskie Zakłady Papiernicze. Całkowicie zmienił wygląd zewnętrzny. Ci, którzy otrzymali w nim mieszkania, uważani byli za szczęśliwców.

Dalej - ocalały jeszcze dwa budynki: mniejszy, parterowy z mieszkalnym poddaszem i większy, trzykondygnacyjny. Ten ostatni odrestaurowany był także przez Urząd Celnego i początkowo zajmowany wyłącznie przez rodziny celników. Za tym domem, aż do ulicy Łódzkiej, rozciągały się tylko rumowiska. Podobnie było po drugiej stronie ulicy Waszkiewiczza aż do budynku, w którym mieściło się pierwsze w Kostrzynie przedszkole. Za ulicą Sienkiewiczza stał jeszcze jeden piętrowy domek, z wielką dziurą po poszku w jednej ze ścian. Ale on także doczekał się remontu.

Tak to podobno była, że "machina wojenna" niszczy wszystko, ale oszczędza ... koszar. Kostrzyn jest tego dobitnym przykładem. Ocalały bowiem koszar w dawnej zaodrzańskej dzielnicy - Kietz, koszar przy ul. Sportowej (dziś Osiedle Leśne), a także wybudowane w 1913 roku koszar przy ul. Waszkiewiczza. Prawdopodobnie dzięki sąsiedztwu z tymi ostatnimi, w dość dobrym stanie przetrwały działania wojenne domy mieszkalne usytuowane na Placu Grunwaldzkim i w jego najbliższym otoczeniu.

Dziś ulica ta należy do najważniejszych w mieście. Jezdnia już dawno otrzymała asfaltową nawierzchnię. Szkoła, że przy okazji nie zabrano również o chodniki. Przy ul. Waszkiewiczza mieści się Ośrodek Zdrowia, Pogotowie Ratunkowe, dom handlowy, duże osiedle mieszkaniowe. Tu, obok maleńkiej kapliczki wzniesiona została nowoczesna budowa o pięknej linii architektonicznej - duży kościół pod wezwaniem N.M.P. Matki Kościoła. W jego sąsiedztwie trwa budowa nowego, przestronnego Domu Parafialnego.

Alicja Kłopotcz

## Garść refleksji związanych z "trzylatką"

Na wiwaty i gratulacje jeszcze za wcześnie. Taką oprawę mają wieloletnie jubileusze, jak, dla przykładu, obchodzone ostatnio 40-lecie Polskiej Telewizji. "Gazecie Kostryńskiej" strzeliły w tym miesiącu zaledwie trzy lata. Lecz i taki skromniutki jubileusz domaga się odnotowania.

Zaledwie trzy lata ... albo - już trzy lata. Dla Czytelnika - czas od daty zaistnienia gazety z pewnością wydaje się krótki. Dla Redakcji inaczej - dość długi, zważywszy, że na powstanie każdego kolejnego numeru składa się wiele godzin poświęconych na pisanie artykułów, zebrania redakcyjne, telefony, wyjazdy. Trzy lata wydawania gazety - to w sumie wiele godzin ofiarowanych gazecie. A czas ten, jak niekiedy uważają, nie jest opłacany z budżetu miasta. Owszem, dzięki władzom miasta gazeta ta istnieje. Budżet pokrywa koszty związane ze składem i drukiem gazety. Ale tylko tyle, gdyż na więcej nie starcza. Być może - przyszłość

przyniesie inne rozwiązania.

"Gazeta Kostryńska" staje się coraz bardziej poczytna. Zaistniałe dotąd przerwy w jej ukazywaniu się, traktowane były przez Czytelników z niecierpliwością: "Kiedy wyjdzie kolejny numer?" - pytano przy różnych okazjach. Ale to, na szczęście, mamy już za sobą. W przyszłości nie powinno być żadnych większych przerw.

Mamy też, wprawdzie nielicznych, ale za to ostrych krytyków, którzy pouczają mentorskim tonem poszczególnych członków zespołu redakcyjnego, co, jak i kiedy mają pisać, a od czego trzymać się z daleka. Pouczać i krytykować - łatwo. Trudniej - dać coś z siebie. Wiadomo, że zespół redakcyjny składa się z samych amatorów. Ale czy ci, którzy gazetę surowo podsumowują, mają ku temu odpowiednie kompetencje? O ile wiem, na terenie miasta nie ma dziennikarzy z odpowiednimi kwalifikacjami, którzy byłiby skłonni na takich warunkach jak my, zająć się gazetą. Gdyby tacy byli, spodziewam się, że ujawniliby się w przeciagu

tych trzech lat.

Wypada wspomnieć, że gazeta zyskała stopniowo duże grono sympatyków. Słyszemy wiele miłych, życzliwych słów, które stanowią dla nas nie tylko zachętę do dalszego pisania, ale też największą nagrodę. Cieszy nas, gdy życzliwi ludzie dyskretnie podsuwają nam tematy, służą radą i wyrażają zadowolenie z faktu istnienia lokalnej prasy. Takie wsparcie moralne bardzo nam pomaga - dziękujemy.

Jesteśmy zawsze otwarci na konstruktywną krytykę oraz rozsądne, pozabawione złościwości i zacietrzewienia uwagi i rady. Gazeta jest nasza, wspólna, kostryńska i byłoby dobrze, gdyby wszyscy mieszkańcy miasta przyczyniali się w jakimś sensie do jej tworzenia.

A czego my, jako zespół redakcyjny, moglibyśmy życzyć "Gazecie Kostryńskiej" na dalsze lata? - Rozwoju, zaangażowania, nieustraszonej redaktorów, sympatycznych Czytelników, szczęścia do ludzi!

W imieniu Redakcji  
Alicja Kłopotcz

NOWO OTWARTY SKLEP  
poleca w dużym wyborze  
**FIRANY**  
po przystępnych cenach  
Kostrzyn ul. 15 lecia 4 (w ciągu butlików)

NAJTANIEJ W KOSTRZYŃNIE  
DH "PASA" U ZEGARMISTRZA  
biżuteria złota,  
łańcuszki, kolczyki,  
pierścionki, sygnety,  
japońskie zegarki z gwarancją.  
Przyjmujemy zamówienia na obrączki - krótkie terminy.

# "Gołębiarze"

(4)

O używaniu gołębi pocztowych do przekazywania wiadomości w czasie wojen świadczą dokumenty historyczne. Kiedy na przykład w roku 1249 król francuski Ludwik IX w czasie wyprawy krzyżowej zdobył Damiatę, sultan został powiadomiony o ruchach wojsk zdobywcy za pośrednictwem gołębi pocztowych wysłanych przez wiernych mu ludzi. Gołębie również oddawały handlowe przekazując wiadomości o spekulacjach bankowych. Firma Rotszylda, na przykład, postępując się gołębiami zawiadomiła w roku 1815 swój bank w Londynie o porażce Napoleona pod Waterloem, tak, że uzyskano trzy dni do spekulacji na giełdzie.

W czasie pierwszej wojny światowej w latach 1914-1918 gołębie pocztowe były używane jako żołnierze łączności, tak w armiach aliantów, jak i w armii niemieckiej. Wzbudzały one podziw swą zdolnością w przenoszeniu wiadomości w czasie wielkich bitew. Ratowały często w ten sposób życie dziesiątkom tysięcy istot ludzkich, zwłaszcza żołnierzy. Zbyt długa byłaby lista tych wspaniałych skrzydlatych ratowników, jeśliby chciało się wylizczyć chociażby najważniejsze zmagania z pół bitewnych z czasów pierwszej wojny światowej. Przytoczę zaledwie kilka, tych bardziej znanych z historii. I tak, według raportu nr 743 z dnia 13.08.1916r. dowódcy armii w Verdun - wskutek huraganowego ognia artylerii niemieckiej większość środków dla utrzymania łączności bardzo często zawodziła. Zostały zerwane połączenia telefoniczne, wiadomości i meldunki przesyłane przez gońców nadchodziły z wielkim opóźnieniem, a wprowadzone do akcji jako nowość samoloty nie potrafiły, na skutek odległości czy złych warunków atmosferycznych, ustalić przebiegu bitwy. Jedynie gołębie pocztowe pomimo bombardowań, kurzawy, dymu lub mgły, o różnych porach dnia zdawały egzamin łączników na piątkę. Dzięki gołębim uratowana została bohaterska załoga fortu Verdun. Dowództwo armii francuskiej po otrzymaniu wiadomości o krytycznym położeniu obrońców tej twierdzy przesyłało odpowiednio posiłki dla oczyszczenia przedpola opanowanego przez wroga.

A oto inny obraz z tej poźogi wojennej z Francji:

W dniu 12.06.1916 wojska niemieckie przypuściły atak na 410 p.p. armii fran-

cuskiej. Ogromna ilość rannych leżała na pobojowisku. Brak było środków transportu. Gołąb z depeszą wypuszczony o godz. 8.20 już o godz. 8.45 dostarczył meldunek o tej sytuacji. Na skutek tej depeszy przybyły ambulanse z sanitariuszami ratując życie wielu setek istnień ludzkich. W dniach 21-23 czerwca Niemcy rozpoczęli potężne natarcie przygotowane ogniem artyleryjskim. Wszystkie połączenia telefoniczne zostały zniszczone a jakiegokolwiek próby przesyłania meldunków przez gońców skończyły się stratą wielu żołnierzy. Wówczas dowódca 67 p.p. uciekł się do pomocy gołębi, które w czasie niespełna 25 minut dotarły z jego raportem do dowództwa, po pewnym czasie nadeszły posiłki.

Gołąb pocztowy "Mocker" przebywał w gołębniku polowym amerykańskich żołnierzy 77 dywizji piechoty. Dostarczył on do celu przeznaczenia 33 meldunki. Był to skrzydlaty bohater, który przyczynił się do zniszczenia linii Hindenburga. Dnia 12.08.1918 grupa amerykańskich żołnierzy nie mogła wy dostać się z okrajenia. Wysłała więc swego ulubieńca "Mockera" w celu sprowadzenia pomocy. Gołąb miał przekazać dokładne dane o niemieckich pozycjach. W 25 minut po wypuszczeniu znalazł się w oddalonej o 43 km jednostce niosąc cenne wiadomości. Skutek był natychmiastowy, niemieckie pozycje zostały zniszczone. Gołąb jednak znalazł się w ciężkim stanie, postrzelony stracił oko. Rannym gołębim zaopiekowano się troskliwie, i wycofano ze służby. Była to już trzecia rana, jaką odniósł w czasie działań wojennych. Po zakończeniu wojny powrócił wraz z żołnierzami 77 dywizji do fortu Monmouth koło New Jersey, gdzie zbudowano mu gołębnik. Aby nie odczuwał zbyt dotkliwie samotności sprowadzono mu towarzysza, niemieckiego gołębia "Wilhelma", który oddał swym wojskom również niemałe usługi. Ptaki zaprzyjaźniły się, ale "Mocker" w wieku 20 lat zakończył życie. Gołąb został wypchany i wysłany do Głównej Kwatery Armii w Waszyngtonie, gdzie utworzył kolekcję wraz z innymi gołębiami-żołnierzami.

Francuski gołąb nr 183 za swą brawurową służbę otrzymał medal waleczności. Inny skrzydlaty bohater w armii angielskiej został za oddane bardzo cenne zadania łączności, mianowany do stopnia pułkownika, a kiedy zakończył żywot,

mając dożywotnią "rentę" - opiekę, jego pogrzeb odbył się na koszt państwa, przy czym na lawecie armatniej umieszczona była trumienka i zachowane zostały wszystkie honory wojskowe związane ze stopniem pułkownika. Nic też dziwnego, że w wielu krajach po zakończeniu I wojny światowej wzniesiono pomniki wdzięczności i pamięcią dla gołębia pocztowego. Zwiedzając Francję, Belgię i Niemcy można zobaczyć owe pomniki.

W czasie II wojny światowej w niezliczonych wypadkach gołąb również był łącznikiem i wielokrotnie ratował życie ludzi.

Wiemy, że każdy lotnik RAF startujący do lotu bojowego zabierał ze sobą gołębia pocztowego. Wielu tych dzielnych pilotów strąconych do morza, tylko dzięki gołębiami mogło wskazać swoje tragiczne położenie i w ten sposób zostali uratowani. Należy też wspomnieć niecodzienną historię: brytyjska 56 Brygada otrzymała zadanie zdobycia miasta Colvi Vecchina we Włoszech. 18.10.1943r. o godz. 10 amerykańskie lotnictwo wsparcia otrzymało rozkaz zbombardowania tego miasta dla ułatwienia ataku brytyjskiej brygadzie. Wycofujący się Niemcy pozostawili w mieście tylko niewielki oddział, w wyniku czego Brytyjczycy zajęli miasto przy małym oporze, znacznie wcześniej, niż to wynikało z planów działania. Wszystkie sposoby wstrzymania zaplanowanego bombardowania nie powiodły się.

Wtedy mały "G.J. JOE", tak nazywał się ten gołąb pocztowy, został wysłany z informacją, by wstrzymać bombardowanie. 20 mil dzieliło miasto od bazy amerykańskiego lotnictwa. Gołąb przebył je w ciągu 20 minut i przyleciał do bazy w momencie, gdy bombowce roz-

grzewały już silniki. Gdyby gołąb nadleciał kilka minut później, historia ta mogłaby zakończyć się tragicznie.

Generał Mark Clark dowodzący piątą armią ocenił, że "JOE" uratował życie tysiąca brytyjskich żołnierzy. W listopadzie 1946r. "JOE" został przeniesiony z Fort Monmouth do Londynu, a za opisaną akcję wojkową odznaczony "Dickem Medal" przez Lorda Majora miasta Londynu.

Należy też odnotować, że Melchior Wańkowicz w swej książce p.t. "Monte Cassino" wspomina również o gołębiami pocztowych, które pomogły przesyłać meldunki żołnierzom polskim.

Skończył się koszmarny okupacji i II wojny światowej. Niemcy zniszczyli hodowlę gołębi pocztowych w Polsce niemal całkowicie, groziła bowiem kara śmierci za utrzymywanie gołębi pocztowych. Jakże jednak szybko zablizniły się rany na tym odcinku. Z dnia na dzień przybawało hodowców i gołębi. I jeśli porównamy stan ilościowy hodowców przed wojną i dziś, to dopiero uzmystowimy sobie rozwój tego ptaka w Polsce.

A co jest atrakcją, takim magnesem przyciągającym do hodowli gołębi pocztowych? Niewątpliwie jest nim ten piąty zmysł tego ptaka, wykorzystywany do organizowania lotów konkursowych.

Na temat hodowli gołębi pocztowych można napisać jeszcze wiele ciekawych artykułów, jednak nie wiem czy jest takie zapotrzebowanie, gdyż zdaję sobie sprawę, że nie każdego to interesuje.

W cyklu starałem się czytelnikom przybliżyć, a raczej pomóc zrozumieć tych, którzy zajmują się hodowlą gołębi pocztowych, a których potocznie nazywamy "gołębiarzami".

S.O.

**HERMES** HURTOWNIA  
ARTYKUŁÓW

ul. Sportowa - ZREMB, tel. 23-68 CHEMICZNYCH I  
oferuje bogaty wybór produktów krajowego i zagranicznego pochodzenia. PRZEMYSŁOWYCH

**UWAGA !!!**

Prowadzimy usługi transportowe na kraj i zagranicę samochodem do 1.5 t, również ładunków niebezpiecznych (ADR III i VIII klasy). Ponadto prowadzimy sprzedaż ściągaczy uniwersalnych, pasowych w cenach 452 tys. za szt.

**Hurtownia czynna codziennie w godz. 8.00 - 16.00**

**ZAPRASZAMY**

## porady prawne

## Koszty uzyskania przychodów - koszty transportu

Każda gazeta ma stałe rubryki. Jak większość czytelników zauważyła, my również je posiadamy. Stałe rubryki mają to do siebie, że czasami "wypadają", ale na ich miejsce proponujemy nowe, kto wie czy nie bardziej ciekawe. "Gazeta Kustrzyńska" do tej pory nie posiadała kącika porad prawnych. Od tego numeru prawnik, pan mgr Ryszard Kolber, przedstawiać nam będzie zawilosci prawne z jakimi wielu z nas spotyka się na co dzień. Życzymy przyjemnej lektury.

redakcja

\*\*\*

Kwestią istotną dla każdej osoby fizycznej prowadzącej działalność gospodarczą i rozliczającą się z Urzędem Skarbowym jest prawidłowe i rzetelne ujęcie kosztów uzyskania przychodów. Jednym z ważnych elementów wspomnianych kosztów jest koszt (sposób opłacenia) transportu. Jeżeli pominiemy w tym miejscu zapłatę za wynajem samo-

chodu wraz z kierowcą z firmy transportowej trudniącej się zawodowo świadczeniem usług tego typu, wówczas spotkamy się - w praktyce bardzo często - z przypadkami następującymi:

1/ podatnik wykorzystuje w działalności gospodarczej, swój własny samochód osobowy (ew. motocykl),

2/ podatnik korzysta z samochodu innej osoby na podstawie:

a/ umowy użyczenia (nieodpłatnej)  
b/ umowy najmu (odpłatnej, gdyż najem jest zawsze odpłatny)

Ad.1/

Warunkiem uznania wydatków poniesionych przy wykorzystaniu własnego samochodu osobowego za koszt uzyskania przychodu jest sporządzenie przez podatnika tzw dowodu wewnętrznego (zestawienia), w którym należy podać: markę i nr rej. pojazdu, imię i nazwisko, datę wyjazdu, cel wyjazdu, ilość faktycznie przejechanych kilometrów, ogólna

wartość wynikająca z iloczynu przejechanych kilometrów, w danym dniu i obowiązuje stawki za 1 kilometr. W przypadku wyjazdu w tzw delegację związaną z noclegami w tym układzie właściciel firmy nie może naliczać swej diety, natomiast może wliczyć w koszty uzyskania przychodu faktycznie poniesione wydatki udokumentowane rachunkami np. za hotel. Nadmienić należy, iż za 1 km do dnia 4 października 1992r. obowiązywały następujące stawki: samochody do 900 cm<sup>3</sup> - 1324 zł/1 km, samochody powyżej 900 cm<sup>3</sup> - 2122 zł/1 km. Od 4 października 1992r. (tj od dnia podwyżki ceny etylny 94) obowiązuje odpowiednio stawki: 1.397 zł/1 km i 2.239 zł/1 km.

Ad.2/

a/ przez umowę użyczenia użyczający oddaje biorącemu (właścicielowi firmy) na czas oznaczony lub nieoznaczony do bezpłatnego używania swój pojazd. W takim przypadku umowa taka nie podlega opłacie skarbowej. Właściciel firmy za koszt uzyskania przychodu może przyjąć faktycznie poniesione wydatki na paliwo, olej, parkowanie, drobne wydatki na bieżące naprawy.

b/ przez umowę najmu pojazdu wynajmujący oddaje pojazd najemcy do używania przez czas oznaczony lub nieoznaczony, a najemca zobowiązuje się płacić wynajmującemu umówiony czynsz, którego wielkość stanowi podstawę do wyliczenia opłaty skarbowej od umowy najmu. W tym przypadku kosztem uzyskania przychodu (z tytułu wykorzystywania samochodu w działalności firmy) będzie płacony czynsz oraz koszty bieżącej eksploatacji udokumentowane rachunkami. Podkreślić należy, iż zobowiązani do uiszczenia opłaty skarbowej od umowy najmu będą solidarnie obie strony umowy, chyba, że w umowie postanowiono inaczej, tj. wskazać, która ze stron uiszcza opłatę, skarbową. Pamiętać też należy o tym, że wynajmujący musi wykazać przychód z tytułu czynszu i odprowadzić odpowiednią zaliczkę na podatek dochodowy (łącznie z innymi przychodami).

W następnej publikacji - o praktycznych problemach związanych z prowadzeniem podatkowych ksiąg przychodów i rozchodów.

Radca Prawny  
mgr Ryszard Kolber

# KRONIKA POLICYJNA

\* W nocy z 23 na 24.10. dokonano włamania do Szkoły Podstawowej nr 1 przy ul. Kościuszki, gdzie dotychczas nieustaleni sprawcy dokonali kradzieży magnetowidu marki "Philips", odtwarzacza marki "Sanyo", kilku kalkulatorów. Łączna suma strat ok. 15 mln. zł.

\* W nocy z 26 na 27.10. dokonano włamania do piwnicy przy ul. Os. Leśne, gdzie skradziono rower, radio i narzędzia ślusarskie o łącznej wartości ok. 2 mln. zł.

\* W nocy z 26 na 27.10. dokonano kradzieży samochodu marki "Trabant" wartości ok. 5 mln. zł na szkodę mieszkańca Os. Mieszka I w Kostrzynie.

\* 28.10. dokonano włamania po uprzednim wybiciu szybki trójkątnej do samochodu marki "Volkswagen" zaparkowanego przy ulicy Osiedlowej. W samochodzie skradziono radioodtwarzacz marki "Gerhard", korektor "Panasonic" oraz dwa głośniki na sumę ok. 26 mln. zł.

\* W nocy z 29 na 30.10. z zaparkowanego na ulicy 15-lecia samochodu Fiat 126p dokonano kradzieży 3 kół oraz radioodtwarzacza. Łączna suma strat ok. 2 mln na szkodę mieszkańca Kostrzyna.

\* W nocy z 2 na 3.11. z mieszkania przy ulicy Asfaltowej dokonano kradzieży pieniędzy, telewizora, gramofonu o łącznej wartości ok. 10 mln. zł.

J.Sz.

## WALUTOWY RYNEK

KANTOR	2.11.92r.		5.11.92r.		9.11.92r.		12.11.92r.	
	\$	DM	\$	DM	\$	DM	\$	DM
obok PKO	14.800	9.400	15.100	9.370	15.200	9.350	15.320	9.380
	15.000	9.480	15.200	9.420	15.500	9.400	15.500	9.570
PKO	14.800	9.380	15.100	9.350	15.200	9.300	15.300	9.350
	14.900	9.500	15.200	9.500	15.300	9.450	15.400	9.500

## UWAGA !!! WIELKI KONKURS

Podajemy dziś Państwu drugi zestaw pytań naszego konkursu o pół miliona. Jeszcze raz przypominały zasady. Aby wziąć udział w losowaniu nagród należy przestać na adres redakcji prawidłowe odpowiedzi na cztery zestawy pytań wraz z kuponami zamieszczonymi w czterech kolejnych wydaniach naszej gazety. Życzymy powodzenia.

1. Podaj aktualną liczbę mieszkańców Kostrzyna (z dokładnością do pół tysiąca osób).

2. Podaj rok i miesiąc wydania pierwszego numeru "Gazety Kostrzyńskiej".

3. Ile osób liczy Rada Miejska w Kostrzynie?

4. Jak nazywa się Klub Żeglarski w Kostrzynie?

5. Do terenu miasta przyłączono dwie wioski. Podaj ich nazwy.

### Czy wiesz, że ...

- jeśli ktoś spędza przy oglądaniu telewizji więcej czasu niż jedną godzinę na dobę, jego zapotrzebowanie na witaminę A trzykrotnie się zwiększa. Dlatego wskazane jest, by zamiast objadać się podczas programu ciastem, schrupać marchewkę, która zawiera spore ilości tej witaminy.

- przy bólu zęba, lepiej niż jakakolwiek tabletką, pomaga masaż lewego i prawego palca wskazującego u nasady paznokcia. Porada pochodzi od chińskich lekarzy.

- w klawiaturze komputerów odkryto powstawanie nowego rodzaju grzybów, które mogą powodować bóle stawów. Jak je zniszczyć? Włożyć klawiaturę do lodówki. Grzyby giną w temp. poniżej 10 stopni. (Na podstawie "RTV - das Fernsehmagazin Ihrer Zeitung").

A.K.

DOMOWE  
SEKRETY

## Jak poznać dobrą herbatę?

Herbatę suchą do sporządzania naparu, który pijemy na co dzień, otrzymujemy z pączków i listków zimozielonej rośliny wyhodowanej z form rosnących dziko w Indiach.

### Herbata zielona -

liście herbaciane preparowane są na gorąco parą i nie przechodzą okresu fermentacyjnego, dlatego nie tracą całkowicie chlorofilu i zachowują po suszeniu zielony kolor.

Kolor jest podstawowym wskaźnikiem jakości zielonych herbat. Im jaśniejszy - tym wyższa jakość i lepszy gatunek zielonej herbaty. Najwyższe gatunki mają jasnozielony, pistacjowy kolor ze złocistym lub srebrzystym odcieniem. Niskie gatunki natomiast, a także herbaty zleżałe, źle przechowywane, zepsute mają kolor ciemnozielony.

### Herbata czerwona (półfermentowana)

charakteryzuje się specyficznym smakiem i aromatem. Należy do najbardziej aromatycznych. W handlu międzynarodowym nazywana jest Oulong (Ulung) i łączy w sobie cechy zarówno herbaty zielonej jak i czarnej. Cechą charakterystyczną herbaty czerwonej jest to, że rozparzony listek ma swoisty kolor. Jego brzegi są czarne, natomiast środek - zielonooliwkowy. Jest to cecha, która wystarczy do rozpoznania herbaty Oulong, ponieważ nie ma żadnej możliwości podrobienia nierównego "w pasy" zabarwienia liścia.

### Herbata czarna (fermentowana) -

powinna mieć czarną barwę z określonym odcieniem (czerwonym, granatowym, pomarańczowym) zależnym od uprawy, pochodzenia i obróbki. Herbaciane listki powinny mieć żywą barwę w miarę blyszczącą. Gdy listki są szare, matowe, oznacza to, że herbata jest złej ja-

kości lub zszarzała wskutek błędów produkcyjnych, w wyniku których z powierzchni liści usunięty został sok komórkowy.

Jeżeli herbata zamiast czarnej jest brunatna, oznacza to, że proces technologiczny został zakłócony lub jako surowca użyto zbyt grubych liści. Herbata drobniejsza jest wyższego gatunku niż grubsza, gdyż pochodzi z młodszych liści.

Podstawowym wskaźnikiem jakości jest stopień zwinięcia liści. Im ściślej, w rureczkę zwinięty jest liść, im bardziej sprężysty przy zginięciu tym lepszy i wyższy jest gatunek herbaty. Jeśli liść jest źle zwinięty, spróchniały, łatwo się kruszy, oznacza to, że herbata jest stara, zleżała lub wyprodukowana z niskiej jakości surowca.

Suchą herbatę cechują dwie podstawowe właściwości fizyczne: ekstraktywność i higroskopijność. Pierwsza jest pożądana, nawet konieczna i daje możliwość wykorzystania herbaty jako dobrego napoju.

Druga własność jest niepożądana - herbata jest produktem bardzo wrażliwym na wilgoć i zapachy, co utrudnia jej przechowywanie.

Przy wilgotności powyżej 8% herbata traci smak i zapach, a przy wilgotności 11-13% zaczyna pleśnieć.

Herbata przechowywana w niewłaściwych warunkach już po upływie doby może całkowicie stracić swoje walory smakowe i zapachowe. Dlatego suchą herbatę najkorzystniej przechowywać w metalowej puszcze lub zakręcanym stoiczku, w temperaturze 16-20 C.

/ola/

## Kostrzyn w starej prasie

W I kwartale roku 1968 GAZETA GORZOWSKA porusza następujące tematy związane z naszym miastem:

29.01.68

"O czym szemrze Warta.

... w Kostrzynie nie można zimą kupić przysłowiowego kwiatka dla Ewy, bo nie ma kwiaciarni".

30.01.68

"Ambitne plany DELFINA.

Klub Żeglarski Delfin w Kostrzynie, nie zrażony trudnościami na jakie napotykał podczas starań o przydział sprzętu pływającego, nie ustaje w swych ambitnych przedsięwzięciach. Jego członkowie zakasali rękawy i sami budują sprzęt po godzinach pracy. Są już niemal na ukończeniu trzy żaglówki (...). Przed rozpoczęciem sezonu żeglarskiego entuzjaści tej dyscypliny chcą skonstruować dziesięć żaglówek. (...) Prezesem Klubu został Jan Proch".

9.02.68

"Laryngolog i okulista dla Kostrzyna i Witnicy.

Jeszcze w tym kwartale w ośrodkach zdrowia w Witnicy i Kostrzynie będą otwarte gabinety - laryngologiczny i okulistyczny. Będą tam raz w tygodniu przyjeżdżali lekarze specjaliści z Gorzowa".

19.03.68

"Odnaki - wyrazami uznania dla społecznych działaczy.

Oddział PTTK przy Kostrzyńskiej CELULOZIE obchodził ostatnio 5-lecie działalności (...). Zarząd Główny PTTK wysoko ocenił działalność kostrzyńskiego towarzystwa. Pięciu aktywistów oddziału otrzymało srebrną odznakę PTTK, sześcioro - medal WKKFIT. Wśród odznaczonych byli: J.Rzepecki, H.Józefowicz, G.Marón, W.Słotoch, A.Dryjański, E.Bernat".

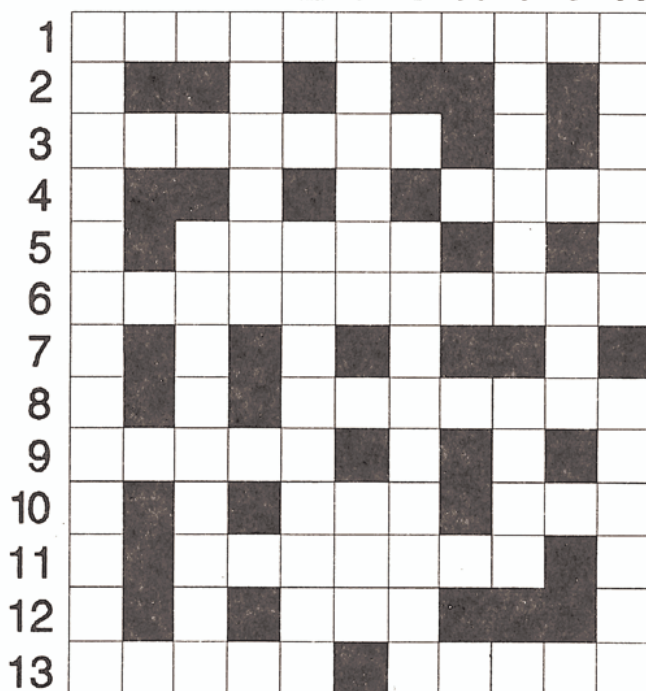
A.K.

KUPON  
KONKURSOWY  
GAZETA  
Kostrzyńska

2

# KRZYŻÓWKA nr 3 KONCERT ŻYCZEŃ

A B C D E F G H I J K

**Poziomo:**

1-A) pracuje rylcem na płycie stalowej, 3-A) nadwyżka wagowa, 4-H) np. Kasia, 5-C) samiec indyk, 6-A) wstrzemięźliwość, 8-E) córka Agamemnona, 9-A) widmo, zjawa, 10-E) część rozgrywki w tenisie, 10-I) np. Piotr I, 11-C) wodospad, 12-E) prawy dopływ Warty, 13-A) praktykant, 13-G) klęska, zagłada.

**Pionowo:**

A-1) pracownica służby zdrowia, C-5) życie, D-1) kraje wschodnie, zwłaszcza Azja Mniejsza, E-5) psuje czyjeś plany, F-1) okolica, pas, strefa, G-5) sala jadalna w klasztorze, I-1) niemożliwość, I-8) na niej podaje się owoce, J-6) wawóz, parów, K-1) duża książka, K-8) kontynent.

Rozwiązania prosimy przysłać na adres redakcji "GK" lub przekazać osobiście redaktorom w ciągu tygodnia. Do wylosowania nagroda książkowa.

Rozwiązania krzyżówki nr 2

Poziomo: skwarka, opium, adapter, tango, alopata, Akra, aksjomat, lupa, ET, osioł, prasa.

Pionowo: skala, lokator, wiano, pająk, rutka, Ola, temat, aorta, kos, atlas, pilnik, rapsoł, ambona.

Nagrody książkowe wylosowali: Wojciech Karmoliński i Beata Dymarek. Gratulujemy.

Życzenia dla Lecha i Stefana od synów z dziećmi.

\*\*\*

Serdeczne pozdrowienia dla "Hali" i "Małpy" od Melona i Radara.

\*\*\*

Serdeczne pozdrowienia dla Anety - kolega z klasy.

\*\*\*

Serdeczne życzenia dla Bartka Stoleckiego składa: "Misiu".

\*\*\*

Melon i Radar przesyłają pozdrowienia dla samorządu SP 4.

\*\*\*

Życzenia dla Czarnego i City od Melona i Radara.

\*\*\*

Pozdrawiam cię Mariusz. Anka.

\*\*\*

Wszystkiego najlepszego Rodzicom, z okazji 22-giej rocznicy ślubu, życzą Dzieciaki-Zwierzaki.

\*\*\*

Serdeczne życzenia dla Renaty Karolak z okazji imienin przesyła Anka R.

\*\*\*

Specjalne życzenia dla pani prof. Łucji Polmowskiej kociary z internatu.

\*\*\*

Serdeczne życzenia dla taty z okazji imienin składają córki.

\*\*\*

Serdeczne pozdrowienia dla rodziców. Marzena.

\*\*\*

Serdeczne pozdrowienia dla Emilii Wolskiej życzy koleżanka ze szkoły.

\*\*\*

Serdeczne życzenia dla pani Bożeny Sikory składa klasa I H.

\*\*\*

Henrykowi Nagórnemu pomyślnych wyników w sezonie łowieckim życzą sąsiedzi.

\*\*\*

Serdeczne życzenia dla córki i synowej Renaty-Katarzyny z okazji 30 lecia urodzin składają rodzice i teściowie.

\*\*\*

Naszemu starymu wspólnikowi - Markowi S. - z okazji urodzin następnym kilkudziesięciu lat na prywatnie życzą koledzy z pracy.

opr. Rysiek Dubik, Łukasz Kuchowicz, Adam Matusiak

## BAZAR

Ceny artykułów spożywczych, warzyw, owoców takich jak kartofle, marchew, pietruszka, jabłka, pieczarki, czosnek kosztują tyle samo co dwa tygodnie temu. Kapustę kiszoną można było kupić po 10 tys. zł. a mandarynki po 20 i 30 tys. zł. w zależności od gatunku.

Pan od wyrobów czekoladowych tym razem nie miał zbyt dużego wyboru ale oferował tanią mieszankę czekoladową pod nazwą "Teatralna" z Goplany po 42 tys. zł za 1 kg. Mieszanka czekoladowa "Wedel" po 60 tys. zł za 1 kg. Małe bombonierki wedłowskie po 15 tys. zł. Naprzeciw pana, który sprzedaje różnego rodzaju wyroby czekoladowe stanął pan, który oferował bieżniki na ławę za jedyne 30 tys. zł za sztukę. Zaraz obok od Rosjan można kupić młynek do kawy za 80 tys. zł a standartową lornetkę za 380 tys. zł. Oczywiście zawsze można się potargować.

Lecko rudawa, ale za to bardzo sympatyczna dziewczyna oferowała mi sprzedaż kompletu maszynek do golenia -

popularnych jednorazówek w oryginalnym opakowaniu za jedyne 10 tys. zł. Nie kupiłem ale dowiedziałem się, że rudy kolor nie jest jej naturalnym kolorem włosów. Zwykle bywa blondynką tylko ostatnio postanowiła się zrzuścić. Chciała mi jeszcze sprzedać komplet igieł do szycia za 2 tys. zł, też nie dałem się skusić.

Zima za pasem i kto chce kupić kurtki dla dzieci może to zrobić właśnie na bazarze. Dla rocznych dzieci całkiem ładne kurtki można kupić za 75 tys. zł. Dla starszych powyżej 1,2 m kosztują w granicach od 250-270 tys. zł. Dresy dla dziewczęcio - jedenastolatków kupimy po 85 tys. zł. Dresy duże po 110 tys. zł i po 105 tys. zł. Dresy zamiszowe, dla dwu i trzylatków bardziej bajeranckie, kosztują po 150 tys. zł.

I na koniec. Kurczaki można było kupić za 25 tys. zł za 1 kg a jaja jak zwykle po 1.100 zł.

Do zobaczenia za dwa tygodnie.

Bywalec

**PHS** o/w Gorzów Wlkp. ul. Kobylogórska 15  
**ZAPRASZA**

do swoich sklepów w Kostrzynie  
przy ul. 22-go Lipca 4 i Mickiewicza 3,  
a także na terenie Gorzowa i województwa gorzowskiego.

## UWAGA OKAZJA!

**MIESZKAŃCY KOSTRZYNA I OKOLIC**

Nowo otwarty Skład Opału oferuje Państwu węgiel i miał wysokokaloryczny wszystkich sortów po atrakcyjnych cenach

węgiel groszek już od 750 tys. zł za 1 tonę

Przy większych zakupach możliwość bezpłatnego transportu i negocjacji cen

**ZAPRASZAMY**

**DO NASZEGO PUNKTU**  
Osiedle Leśne - teren Elewatora  
tel. 37-52

**NOWO OTWARTY  
SALON FRYZJERSKI  
DAMSKO - MĘSKI**

**"U Sylwii"**



poleca pełny zakres usług fryzjerskich.

Zaprasza codziennie w godz. 10.00 - 17.00  
w soboty 9.00 - 14.00

Kostrzyn ul. 22 lipca 21a, tel. 33-28

**Wydawca: Rada Miejska**

Dyżur redakcji: wtorek 17.00-18.00

Redakcja: red. nac. - Jarosław Szydelko, z-ca red. nac. - Grzegorz Tomczak, Alicja Klaptocz, Ryszard Skalba, Marek Stawarz, Jerzy Szablowski.

Współpraca: Daniela Kwiatkowska, Ryszard Pawłowski (fot.)

Adres redakcji:  
Urząd Miasta, pok. nr 1  
ul. Kopernika 1  
66-470 Kostrzyn

Skład komputerowy:  
Agencja Wydawniczo-Reklamowa "DELTA"  
ul. Jagiellońska 1a, tel. 33-14  
66-470 Kostrzyn

Druk:  
PERFECT - COMPANY  
ul. Kusocińskiego 1, tel/fax (8) 32-22-36  
66 - 470 Gorzów Wlkp.



# Żegnaj Arnold, żegnaj Romek, żegnaj Arek!

Z okazji 35-lecia istnienia Zakładowego Klubu Sportowego Celuloza Kostrzyn w środę 11 listopada odbyło się spotkanie piłkarskie Celuloza - Sokół Elektromis Pniew, które było jednocześnie pożegnalnym meczem trzech byłych czołowych zawodników drużyny kostrzyńskiej Arnolda Dymnickiego, Arkadiusza Tańskiego i Romana Kuśnierczaka.

Bramkarz Arnold Dymnicki przyszedł do naszego klubu ze Zjednoczonych Przytoczna i przez 5 sezonów był czołowym zawodnikiem drużyny. Aktualnie jest zawodnikiem zespołu z Pniew. Arkadiusz Tański od początku związany jest z Kostrzynem. Jako trampkarz, junior, a następnie zawodnik II i III ligi bronił barw Celulozy do ubr. Specjalista od rzutów wolnych, stoper, podpora obrony.

Roman Kuśnierczak pozyskany przed laty z Olimpii Poznań należał do czołowych strzelców w historii Klubu. Wieloletni kapitan zespołu, od obecnej rundy piłkarz Czarnych Witnica.

Uroczystość pożegnania odbyła się przed meczem. Żegnani zawodnicy otrzymali pamiątkowe puchary, proporzyczki, upominki i kwiaty. Uroczystość zaszczycili swą obecnością m.in. Prezes Honorowy GOZPN Paweł Macierzewski, Prezes GOZPN Marek Pośpieszny, Prezes ZKS "Celuloza" Stanisław Kotas. Szkoda, że nie był obecny Roman Kuśnierczak, który rozgrywał w tym czasie zaległe A-klasowe spotkanie z Asem Piaski. Nie wiem, czy jego miejsce nie było w tym dniu w Kostrzynie...

Celuloza rozpoczęła mecz w zestawieniu: Dymnicki-Olejniczak, Tański, Król, Ożycz-Walczyński, Orłowski, Sobczak, Jacewicz -Danicki, Deńczuk.

Dymnicki i Tański grali pierwsze 30 min meczu i obaj spisywali się bez zarzutu. Ponieważ był to mecz towarzyski obaj trenerzy dokonali w trakcie gry wiele zmian. W zespole Celulozy wystąpili ponadto: Wilezek, Piotrkiewicz, Horodyski, Mikołajczuk, Głowacki, Zdobylak i Kalinowski. Dymnicki w drugiej połowie bronił bramki swego obecnego klubu Sokola. Zespół z Pniew wystąpił w swoim najmocniejszym składzie z bramkarzem Dymanowskim, znanym piłkarzem I ligowym Wenclewskim i byłym snajperem Stilonu Burzawą. Sędziował znany sędzia I-szo i II-go ligowy Jacek Kasierski z Gorzowa. Co można powiedzieć o meczu. Było to bardzo wyrównane spotkanie. Piłkarze Celulozy niczym nie ustępowali swoim rywalom w piłkarskim rzemiośle, poza boiskowym cwaniactwem. Gdyby dopisało im szczęście mogli ten mecz wygrać, ponieważ stworzyli sobie wiele dogodnych sytuacji podbramkowych. Osobiście podobał mi się najbardziej Horodyski, Walczyński, Orłowski, Deńczuk i Kalinowski.



Ostatni raz w takim składzie. Drużyna Celulozy przed meczem z Sokolem. Stoją od lewej: A.Dymnicki, R.Król, I.Deńczuk, P.Ożycz, G.Danicki, P.Olejniczak, A.Tański. Klęczą: I.Sobczak, G.Walczyński, D.Orłowski, A.Jacewicz.

Gwoli ścisłości należy przyznać, że piłkarze Sokola stworzyli dwie idealne sytuacje do strzelenia bramki, ale zarówno strzał głową jak i mocne uderzenie pod poprzeczkę rewelacyjnie obronił Piotrkiewicz. Remis 0:0 mógł zadowolić więc oba zespoły.

Po meczu powiedzieli na zaimprovizowanej konferencji prasowej:

Adam Topolski - trener Sokola (były piłkarz Legii oraz reprezentacji Polski): "Nie chcę oceniać poziomu spotkania, ponieważ mecze towarzyskie mają inną wagę niż walka w lidze. Celuloza mogła się podobać, była równorzędnym partnerem. Z ekipy kostrzyńskiej najbardziej podobał mi się zawodnik z numerem 6 (Grzegorz Walczyński - przyp. R.S.), który ma serce do gry (Głosy kibiców - "Nie sprzedamy go!" - przyp. R.S.) Jestem od niedawna trenerem Sokola i chciałbym nie tylko utrzymać się w lidze, ale pokazać dobrą grę i powalczyć o awans".

Ryszard Ostapiuk - trener Celulozy: "Takie mecze są nam bardzo potrzebne, są dla nas ogromną pomocą. Po meczu z teoretycznie silniejszym przeciwnikiem nasi zawodnicy być może wreszcie uwierzą, że stać ich na wiele. Oby to się tylko nie odbiło na ich dyspozycji fizycznej w wyjazdowym meczu w Swarzędzu. Z Sokolem graliśmy jak równy z równym".

W przerwie meczu odbyła się jeszcze inna miła uroczystość. Z okazji 35-lecia Klubu najbardziej zasłużeni działacze piłkarscy Celulozy otrzymali stosowne odznaczenia sportowe i dyplomy uznania:

Władysław Górecki, Aleksander Michaluk, Zenon Chmielewski, Franciszek Statkiewicz - odznaka Zasłużony dla piłkarstwa gorzowskiego, Wiesław Sokółowski - Złota Odznaka Honorowa GOZPN, Andrzej Kunt - Srebrna Odznaka Honorowa GOZPN F.Statkiewicz otrzymał również Srebrną Odznakę Honorową PZPN.

Dyplomy uznania otrzymali trenerzy pracujący aktualnie w sekcji piłki nożnej. Również Klub został wyróżniony przez GOZPN, otrzymując za swoją działalność symboliczny puchar. Odbyło się również podsumowanie rozegranego przed południem turnieju trampkarzy młodszych o Puchar Prezesa ZKS Celuloza. Rywalizacje wygrali młodzi piłkarze Stilonu Gorzów. Najlepsze drużyny i zawodnicy otrzymali nagrody rzeczowe, proporzyczki i inne upominki.

Po meczu w pomieszczeniach klubowych odbyła się sympatyczna impreza towarzyska przy kawie i torcie w barwach klubowych w obecności gości i wyróżnionych osób i działaczy klubu. Dzień ten był godnym uczczeniem jubileuszu ZKS Celuloza.

## Pożegnanie Arnolda Dymnickiego



- Czy nie szkoda Ci opuszczać naszego Klubu i kostrzyńskiej publiczności?

- Raczej nie. Już tu swoje odegrałem, a teraz mam bliżej do domu. Chociaż ... trochę szkoda.

- Który mecz w barwach Celulozy utkwił Ci najbardziej w pamięci?

- Mecz z Gwardią Koszalin przegrany 0:1, który odebrał nam możliwość walki o II ligę.

- Jakie są Twoje plany sportowe? Czy wzorem swego poprzednika Kazimierza Sidorczuka nie chciałbyś zagrać w reprezentacji Polski?

- Przede wszystkim chciałbym wreszcie zagrać w meczu ligowym w bramce Sokola Pniew, a później zobaczymy.

Na koniec chciałbym podziękować i pożegnać się z kostrzyńskimi kibicami. Do widzenia!

## Pożegnanie Arkadiusza Tańskiego



- Czy nie za wcześnie skończyłeś karierę piłkarską?

- Może trochę za wcześnie, ale nie żałuję tej decyzji.

- Czy grając w Celulozie spełniły się Twoje sportowe ambicje?

- Raczej tak. Grałem przecięź w II lidze.

- Czy zamierzasz poświęcić się pracy trenerskiej?

- Nie. Podjąłem już inną pracę zawodową.

- Czy zasilisz drużynę Oldbojów Celulozy, czy też rozbrał z piłką jest całkowicie?

- Na pewno będę grał w jakichś rozgrywkach, ale czy w Oldbojach Celulozy? Nie wiem. Ale już teraz chciałbym podziękować kostrzyńskiej publiczności. Dziękuję!

# Mecz z liderem i outsiderem Najmłodszy kończą sezon

## Gwardia Koszalin - Celuloza 2:1 (1:0), Celuloza - Polonia Piła 5:0 (2:0).

Piłkarze koszalińskiej Celulozy przyzwyczajeni są już do systemu jakim rozgrywają swoje mecze - porażka na wyjeździe i zwycięstwo na własnym boisku. Ten drugi element systemu jest jak najbardziej słuszny, ale seria porażek na boiskach rywali mogłaby się już zakończyć, zwłaszcza, że nasi piłkarze wcale nie grają źle.

Mecz w Koszalinie z Gwardią był szóstą z rzędu porażką na wyjeździe w tej rundzie rozgrywek. Przebieg meczu relacjonuje kierownik drużyny Jan Kucharski: "Od początku meczu zaznaczyła się nieznaczna przewaga gospodarzy, ale nie było większego zagrożenia bramkowego. Nasz zespół zaczął dość bojaźliwie, choć już w 4 min. szansę miał Grzegorz Walczyński, któremu piłkę "zdjął" z głowy bramkarz Gwardii. Bramka dla gospodarzy padła w 20 min. Po rzucie wolnym z lewej strony narożnika pola karnego Celulozy, wrzuconą piłkę otrzymał nieobstawiony stoper Gwardii i z 14 m strzelił z woleja nie do obrony obok słupka, do bramki.

Po uzyskaniu prowadzenia gwardziści mocno zaatakowali chcąc podwyższyć wynik. Nasi przetrzymali 10 minutowy napór i zaczęli atakować. W korzystnych sytuacjach znaleźli się Igor Deńczuk i Grzegorz Daniecki. Do końca tej części meczu pojedynek był wyrównany. Druga połowa zaczęła się w podobny sposób jak pierwsza, choć Celuloza zagrała z dużo większym zaangażowaniem w przodzie. Wynikiem tego była wyrównująca bramka w 69 min. Z prawej strony dobre podanie otrzymał Walczyński i będąc na pełnej szybkości oddał strzał na bramkę. Walczący z obrońcą Danicki zmienił nogą kierunek lotu piłki i ta wpadła do bramki. Zachęcen dopingiem swych kibiców miejscowi przeprowadzali huraganowe ataki, mądrze rozbijane przez nasz zespół już w środku pola. Groźne były w tym okresie kontry Celulozy, z których mogły paść bramki. Strzał Ireneusza Sobczaka wyładował na poprzeczkę, a uderzenie Dariusza Orłowskiego obronił bramkarz. W 83 min przydarzyło się nam nieszcześnie. Po wrzucie na nasze pole karne piłkę kilkakrotnie odbijali zawodnicy obu drużyn w odległości ok. 5 m od bramki nieinterweniującego Roberta Piotrkiewicza. W końcu spadła na ziemię i stojący tyłem do bramki napastnik Gwardii zdołał się odwrócić i podając celnie strzelił przy biernej postawie naszych obrońców. 7 ostatnich minut meczu to nieustanne ataki nie mającej nic do stracenia naszej drużyny. Nie udało się jednak wyrównać. Mecz w zgodnej opinii obserwatorów stał na wysokim poziomie sportowym i podobnie jak w Wałcu, również działacze Gwardii uznali Celulozę za najgroźniejszą drużynę grającą przeciwko miejscowej drużynie w Koszalinie".

Cieszą takie opinie nawet po przegranych meczach, to świadczy o marce zespołu. Z ciekawostek należy wynotować, że była to kolejna już czwarta z rzędu porażka Celulozy z Gwardią w lidze. W meczu tym nie grał Jacek Dolniński i wiele wskazuje na to, że nie zobaczymy go więcej w barwach Celulozy. Do tematu wrócimy.

### Mecz z Polonią Piła

nie przyniósł niespodzianek. Zespół piłki należy do outsiderów tych rozgrywek, stąd też jedyną zagadką były rozmiany zwycięstwa. W poprzedniej kolejce Polonia pokonała Flotę 3:1, więc znaleźli się także ostrożni, którzy przestrzegali przed lekceważeniem rywala. Wynik 5:0 (2:0) mówi za siebie, choć na pierwszej

bramkę zmarżnięci kibice czekali prawie pół godziny. Od początku zaatakowała zgodnie z planem Celuloza. Pierwszą okazję miał w 10 min. Orłowski, który po przepuszczeniu piłki przez Danickiego oddał strzał pod poprzeczkę, wybity na róg przez bramkarza. W okresie przewagi Celulozy i dość szczęśliwej obrony, bramki o mały włos nie strzeliła Polonia. W 21 min. po nieudanym wybitu piłki przez Remigiusza Króla, napastnicy gości zrobili ogromny "młyn" pod naszą bramką. Koszalińscy defensorzy zagubili się dokumentnie, a ich ofiarne próby wybita przემowane były ponownie przez gości. Dopiero niecelny strzał nad bramką zakończył tę akcję. Bramka dla Celulozy padła w 27 minucie po rzucie rożnym. Orłowski zagrał do Piotra Olejniczaka, a ten popisał się bardzo wysoką, nieudaną centrą na pole karne, która ku zaskoczeniu wszystkich obecnych na stadionie wpadła za plecami bramkarza do siatki.

Drugą bramkę strzelił w 37 min. Walczyński po indywidualnej akcji prawą stroną. Pierwszy jego strzał został zablokowany przez obrońców, którzy we trójkę próbowali mu odebrać piłkę. Wydawało się, że niemożliwe jest oddanie z tej pozycji strzału, ale nasz zawodnik uprzedził rywali i niemożliwe stało się faktem - piłka wpadła obok słupka i interweniującego bramkarza do siatki. Do przerwy wynik podwyższyć mógł jeszcze Deńczuk, Sobczak i Artur Jacewicz, ale zabrakło celności.

Druga połowa to jeszcze większa przewaga Celulozy, chociaż mimo tracenia kolejnych bramek piłkarze Polonii prowadzili otwartą grę i mogli się momentami podobać. Pewnie bronili Piotrkiewicz. Na 3:0 podwyższył Orłowski w 53 min. Po dośrodkowaniu Deńczuka z prawej strony nasz pomocnik strzelił z woleja i niezbyt silne uderzenie między rękami przepuścił bramkarz Polonii, który nie stanowił najmocniejszego punktu w tym zespole. W minutę później było już 4:0. Centrował Walczyński, strzelał głową nieobstawiony Danicki. Warto dodać, że była to jego trzecia bramka dla Celulozy w czwartym meczu w pierwszym zespole (jeśli liczyć 15 minut gry w Wałcu). Trener Ryszard Ostapiuk może mieć z niego pozytywne mając na uwadze absencję Dolnińskiego i Macieja Pogody (czerwona kartka za krytykowanie sędziego w A-klasowym meczu z Dębem II. - kara 3 meczy). W 56 min trener zespołu z Piły wymienił swego bramkarza i od tego momentu zawodnicy Celulozy zaczęli zawodzić pod bramką rywali. Zaczęli się "chytzyć", jak to się mówi w meczach drużyn podwórkowych. Strzelano z przedzwiąznych pozycji nie podając do lepiej ustawionego partnera. I mimo wielu okazji piąta bramka padła dopiero w ostatniej minucie meczu. Po dośrodkowaniu Deńczuka piłka minęła bramkarza i trafiła do Sobczaka. Pierwszy strzał na pustą bramkę ugrzął w nogach naszego zawodnika, dopiero poprawka była skuteczna. Piłkarze z Piły nie są na pewno najgorszą drużyną w III lidze, ale na pewno najchudsza, o najgorszych warunkach fizycznych stąd być może ich tak odległa pozycja w tabeli.

Przed Celulozą dwie ostatnie kolejki - wyjazd do Swarzędza (pierwsze punkty na wyjeździe od dłuższego czasu?) i mecz z beniaminkiem Turem z Koszalina (21.11. o godz. 12.00).

Zakończyły rundę jesienną najmłodszy piłkarze Celulozy. Niestety, podobnie jak od kilku lat nadal nie mam dla kibiców dobrych wiadomości. Zarówno juniorzy młodzi jak i trampkarze starsi i grający w swoich ligach wojewódzkich zbierają srogie baty w rywalizacji ze starszymi rywalami. Czy w ten sposób zbierają również doświadczenie i naukę? Oby!

Jest faktem, że Celuloza należy do niewielkich klubów prowadzących szkolenie we wszystkich grupach wiekowych i efektem tego są chociażby występy 5 wychowanków w drużynie III ligowej (nie licząc zawodników wchodzących na zmiany). Rywalizacja sportowa ma jednak sens wówczas, gdy oprócz porażek zdarzają się choćby od czasu do czasu sukcesy. I nikt mnie nie przekona, że jest inaczej. No, chyba że mówimy o rekreacji. Rzut oka na wyniki świadczy wyraźnie o tym, że chłopcy grający w tych zespołach za sukces mogą uznać przegraną różnicą mniejszą niż trzema bramkami. Współczuję im j podziwiam bo ileż można wytrzymać porażek i nie ma wyjścia. Brakuje jednego rocznika w cyklu szkolenia i tak w lidze juniorów ml. mogą grać chłopcy urodzeni po lipcu 1976r. a w Celulozie najstarszy jest z 1978r. W trampkarzach starszych mogą grać chłopcy urodzeni po lipcu 1978r, a grają przeważnie zawodnicy z rocznika 1980. Ja uważam, że jest wyjście: nasi juniorzy młodzi powinni grać zgodnie ze swoim rocznikiem w lidze trampkarzy starszych, a z naszymi trampkarzy starszych i orlików prowadzonych przez Ireneusza Sobczaka utworzyć dwie drużyny trampkarzy młodszych i obie wystawić do rozgrywek w tej grupie wiekowej. Ale to, jest zmartwienie szkoleniowców.

A oto wyniki uzyskane przez nasze zespoły (na pierwszym miejscu wyniki juniorów):

Dąb D. - Celuloza	3:0	3:0
Celuloza - Lubuszanie	0:7	1:3
Słon II - Celuloza	3:0	3:1
Celuloza - Warta G.	3:5	1:3
Oasadnik - Celuloza	6:0	6:0
Celuloza - Lucznik	1:2	1:1:0
Słon I - Celuloza	6:0	1:1:0
Celuloza - Pogoń B.	1:6	0:4

(zespół dzieci)

Juniorzy ml. 0 pkt., bramki 5:38 (Waskin 3, Stołecki 1, Żygielewicz 1). Podstawowa jedenastka: D.Papiernik, R.Bułgajewski, G.Olszewski, J.Durak, M.Drohomirecki - G.Świercz, M.Krysiński, R.Waskin, J.Olesiński - R.Żygielewicz, B.Stołecki.

Wyróżniają się zawodnicy: Olszewski, Stołecki, Krysiński. Ostatnio z zespołu został wyliczony na 1,5 roku M.Krysiński ze względu na problemy z kręgosłupem. Lekarze zalecili bezwzględny zakaz gry w tym okresie, co stanowi znaczne osłabienie drużyny. Trener: Zenon Chmielewski.

Trampkarze starsi: 2 pkt., bramki 14:33 (Ladowski i Rochowczyk po 3, Olesiński, Pych, Repka po 2, Borecki i Urman po 1) Podstawowa jedenastka: S.Grabarski - D.Rochowczyk, A.Liszka, P.Dawidziak, P.Ratajczak-J.Borecki, Z.Zawadzki, T.Tański - K.Repka, Sz.Ladowski, K.Soltys. Wyróżniają się zawodnicy: Rochowczyk, Zawadzki, Ladowski. Trener: Leon Gąsecki.

Zakończyli już swoje turnieje trampkarze młodzi (urodzeni w 1980r po lipcu) W tym wieku nie rozgrywa się meczy ligowych, lecz gra się systemem turniejowym. Po wakacjach odbyły się 4 takie turnieje z udziałem naszej drużyny: w Gorzowie (8 m Celulozy), w Słubicach (3 m), w Rzepinie (1 m) i w Koszalinie (3 m) Gra się drużynami osmioosobowymi.

Podstawowy skład Celulozy przedstawia się następująco:

N.Grabarski - N.Wysocki, S.Ziąłka, S.Olczak - G.Potomski, J.Bezpalko - S.Jankowski, E.Cieślak. Na zmiany wychodzili S.Pietraszkiewicz, T.Bieł, P.Holowo i K.Szalast.

Trenerem drużyny jest kapitan III-ligowej Celulozy Ireneusz Sobczak. Podstawowym problemem w szkoleniu tej grupy wiekowej jest duża rotacja trenujących zawodników, trzon drużyny się nie zmienia i chłopcy szkoleni są do gry w zespole trampkarzy starszych.

## SKUP METALI KOLOROWYCH

bez zanieczyszczeń metalicznych

Czynny: Pn - Śr - Pt 10.00 - 15.00  
Sob 10.00 - 13.00

ATRAKCYJNE CENY

ul. Wodna 3 tel. 22-73

Prowadzimy ewidencję skupu. Wymagany dowód tożsamości.

## TABELA

1.	Gwardia	15	26	34:10
2.	Kotwica	15	24	39:12
3.	Polonia Ch.	15	24	29:10
4.	Unia	15	21	32:13
5.	Pogoń	15	19	23:18
6.	Błękitni	15	18	34:16
7.	Flota	15	17	18:20
8.	Orzeł	15	16	20:20
9.	Energetyk	15	15	21:20
10.	Lech II	15	15	20:19
11.	Celuloza	15	14	27:17
12.	Lubuszanie D.	15	14	16:14
13.	Dąb	15	12	13:26
14.	Lubuszanie T.	15	12	20:34
15.	Dartovia	15	10	14:24
16.	Polonia P.	15	6	9:38
17.	Hutnik	15	5	7:29
18.	Tur	15	2	7:43